Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. 22 Lipca 16 tel. 26-90 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna z odbiorem zł 3,60, z doręczeniem zł 5,10, zamiejscowa zł. 4,05. Zgłoszenia przyjmuje P.P.K. „Ruch". Dział Prenumeraty w Olsztynie plac Wolności 2/3, tel. 20-56. Konto w N. B. P. 110/116/1. Ogłoszenia drobne zł. 1.50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł. 3.— za 1 m/m., specjalne zł. 18.— za wiersz Konto PKO I-717/110.

ROK V. Nr 10 (1326) B ŚRODA, 10 STYCZNIA 1951 ROKU CENA 15 gr

W walce o przedterminową realizację Planu 6-letniego

Wielkie współzawodnictwo górnicze o tytuł przodującej kopalni i najlepszego rębacza

Wezwanie załogi „Siemianowic"

Uchwały CRZZ w sprawie rozwoju współzawodnictwa w przemyśle węglowym stały się bodźcem dla załóg górniczych w walce o przedterminową realizację zadań drugiego roku Planu 6-letniego.

Na naradzie przodowników pracy i dozoru kopalń Chorzowskich Zakładów Przemysłu Węglowego załoga kopalni „Siemianowice" wezwała górników kopalni „Wieczorek" z Katowickich Zakładów Przemysłu Węglowego do międzyzakładowego współzawodnictwa o tytuł przodującej kopalni.

Z kolei górnicy kopalni **„Michał"** wezwali załogę kopalni **„Polska"** do współzawodnictwa o wykonanie planu wydobycia węgla w I kwartale br.

Załoga kopalni **„Barbara - Wyzwolenie"** wezwała górników kopalni **„Prezydent"** do wykonania planu rocznego w 102 proc. Górnicy kopalni **„Śląsk"** zobowiązali się wykonać plan 1951 r. w 104 proc. Na apel kopalni **„Siemianowice"** do współzawodnictwa o przedterminową realizację rocznego planu stanęli również górnicy kopalni **„Matylda"**.

Na naradzie padło również wezwanie do **indywidualnego współzawodnictwa górników o tytuł najlepszych rębaczy.** M.in. czołowy przodownik pracy kopalni „Polska" Wiktor **Markiewka**, który już 16.12. ub. r. wykonał zadanie przewidziane na r. 1951, zobowiązał się **III rok Planu 6-letniego wykonać do końca maja b.r.**

Zobowiązanie wysokiego przekraczania norm produkcyjnych podjęli również i inni górnicy kopalni „Polska". Np. **E. Rojek** zobowiązał się wykonywać swą normę w 155 proc., rębacz **J. Tonia** postanowił wykonywać normę w 145 proc.

Górnicy Chorzowskich Zakładów Przemysłu Węglowego wezwali do współzawodnictwa o jak najwyższe wykonanie planu rocznego załogi górnicze Bytomskich Zakładów Przemysłu Węglowego.

Kawczyk zmobilizował górników

We wszystkich kopalniach śląskich odbywają się zebrania załóg, na których górnicy w odpowiedzi na apel rębacza Kawczyka, przystępują do walki o podniesienie cykliczności robót wydobywczych i wzmożenie wydajności pracy.

W kopalni „Paweł" zobowiązania wzmożenia wydajności pracy złożyło 45 rębaczy ścianowych, 136 filarowych i 100 chodnikowych. Realizacja ich zobowiązań pozwoli na wydobycie w styczniu br. 11.900 ton węgla ponad plan.

W imieniu załóg ścianowych oddziałów I, VIII i XII kopalni „Wujek" zobowiązania zwiększenia ilości wykonywanych cyklów o 2 miesięcznie złożyli sztygarzy: **Zwyrtek, Wojeczek** i **Rzezok.** Rębacze ścianowi tych oddziałów **Bogdan, Sobalczyk, Sikora, Lorenc** i **Fryslewicz** postanowili jednocześnie przekraczać swe normy produkcyjne o 20—60 proc.

W kopalni „Wujek" w odpowiedzi na apel **Kawczyka** zobowiązania produkcyjne podjęło 429 górników, którzy **wydobędą w styczniu br. dodatkowo 7.520 ton węgla.**

150 rębaczy ścianowych z kopalni „Mysłowice" postanowiło na nadzwyczajnym zebraniu wykonywać o 4 cykle miesięcznie więcej niż dotychczas.

11 zespołów chodnikowych tej kopalni zobowiązało się do realizowania normy wydajności w granicach od 120 do 150 proc. i do wydobycia 2.733 ton węgla ponad plan w I kwartale br.

Rębacz ścianowy kopalni „Prezydent" **Kowalski** postanowił zwiększyć w styczniu br. ilość wykonywanych cyklów pracy o 7. Rębacze filarowi i chodnikowi **Przybyłek, Rudzki, Stechlicki, Wowro, Kowalski** i **Ronert** podejmując wezwanie Kawczyka postanowili utrzymać normę wydajności pracy w granicach od 120 — 160 proc. Ogółem zobowiązanie wzmożenia wydobycia węgla złożyło w kopalni „Prezydent" 260 górników, zorganizowanych w 40 zespołach produkcyjnych.

Postanowienie realizowania 28 cyklów wydobywczych miesięcznie podjął w kopalni „Bolesław - Śmiały" czołowy przodownik pracy Teodor Stawowy, zobowiązując się jednocześnie do wykonywania normy w 115 proc.

Górnicy 31 zespołów chodnikowych, filarowych i przekopowych tej kopalni wykonywać będą średnio w okresie 3 najbliższych miesięcy 121 proc. normy.

W kopalni „Chorzów" wysokie zobowiązanie złożyli rębacze chodnikowi **Kandora** i **Frela**, którzy postanowili wykonywać 187 i 182 proc. normy.

272 górników chodnikowych i filarowych kopalni „Mikulczyce" postanowiło przekraczać normę wydobycia w styczniu br. średnio o 23 proc.

12 brygad ścianowych tej kopalni zwiększy ilość wykonywanych dotychczas cyklów o 2, dając tym samym 3.200 ton węgla dodatkowo ponad plan.

Kolejarze oszczędzają

Na apel górnika Szulca i palacza Hajta odpowiedziało ponad 800 drużyn parowozowych z terenu dyrekcji krakowskiej PKP.

Dzięki wykonaniu zobowiązań przez wszystkie drużyny dyrekcji krakowskiej zużycie węgla spadło średnio w porównaniu z okresem przed współzawodnictwem o 10 do 12 procent. Ponadto osiągnięto duże wyniki w zmniejszeniu zużycia węgla wysokogatunkowego, który w ostatnim miesiącu zastąpiono w ponad 43 proc. miałem i węglem niskogatunkowym.

Na wyróżnienie zasługują załogi parowozów osobowych PT 31-37 i PT 47-161, które w ciągu ostatniego miesiąca zaoszczędziły ponad 100 ton węgla.

Za osiągnięte wyniki w oszczędzaniu węgla kolejarze dyrekcji krakowskiej otrzymali ostatnio ponad 100.000 zł premii.

Delegacja polska u Prezydenta Piecka

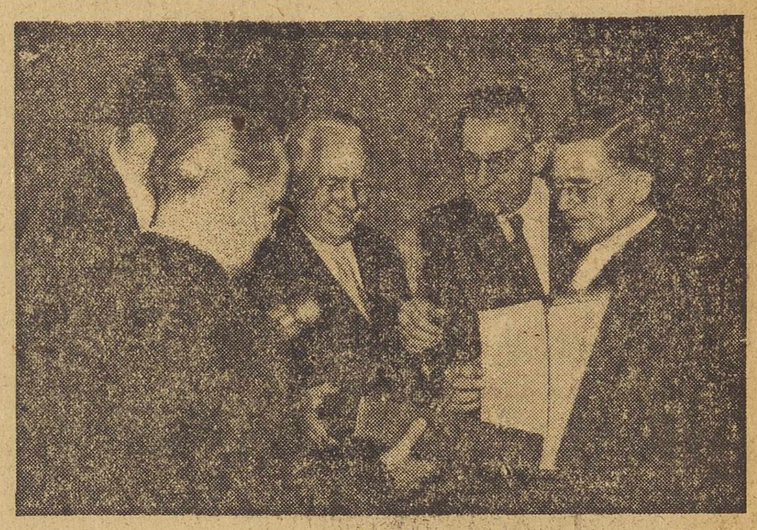

Z okazji 75 rocznicy urodzin Prezydenta NRD Wilhelma Piecka, w Berlinie odbyła się uroczyste przyjęcie, w którym wzięła udział m. in. delegacja polska.
Na zdjęciu: wicepremier Zawadzki i kierownik wydz. zagranicznego KC PZPR Dłuski, wręczają Prezydentowi Pieckowi upominek.

Wrogie manifestacje i strajki mas pracujących Francji i Włoch

w związku z przybyciem gen. Eisenhowera

PARYŻ (PAP). Ludność stolicy Francji nadal manifestuje wrogi stosunek wobec „europejskiego Mac Arthura" — gen. Eisenhowera, który przybył z Ameryki jako dowódca tzw. „sił atlantyckich".

Silne oddziały policji i żandarmerii strzegą hotelu „Raphael" — prywatnej rezydencji" Eisenhowera oraz hotelu „Astoria" — tymczasowej siedziby jego sztabu.

Na znak protestu przeciwko pobytowi Eisenhowera i przeciwko zbrojeniom w Niemczech zach. zastrajkowali robotnicy kilku oddziałów zakładów „Renault", personel min. b. kombatantów, robotnicy zakładów metalurgicznych „Coeur" w Gennevilliers, dokerzy i pracownicy zakładów budowlanych w Calais.

Zw. republikańskiej młodzieży francuskiej i katolicka młodzież robotnicza ogłosiły w fabryce „Citroena" wspólny apel, który głosi m. in.: „Nie pozwolimy, by generał amerykański zainstalował się w otoczeniu generałów hitlerowskich w naszej stolicy w celu przygotowania potwornej zbrodni przeciw ludzkości. Precz z wojną! Precz z uzbrojeniem Niemiec! Eisenhower do Ameryki!"

Dziennik „Humanite" podkreśla, że manifestacje wrogości wobec Eisenhowera zmusiły czynniki oficjalne do odwołania programu uroczystości wojskowych, związanych z jego przybyciem.

PARYŻ (PAP). — W poniedziałek wieczorem odbyło się w domu Zw. Zaw. Metalowców w Paryżu — zgodnie z apelem robotników fabryki „Hotchkiss" w Saint Denis — zebranie przedstawicieli ludności pracującej okręgu paryskiego, na którym omówiono przygotowania do strajku na znak protestu przeciwko obecności w Paryżu Eisenhowera.

W poniedziałek rano w licznych fabrykach okręgu paryskiego, a w szczególności w Saint Denis odbyły się wybory delegatów na zebranie w domu metalowców.

RZYM (PAP). Według doniesień z Paryża, gen. Eisenhower przybędzie 18 bm. do Rzymu celem odbycia rozmów z rządem włoskim. Wiadomość ta wywołała wzburzenie i liczne protesty robotników i młodzieży wielu prowincji Włoch.

Jak donosi „Unita", w szeregu miast kraju odbyły się krótkotrwałe strajki protestacyjne z udziałem młodzieży. W Brescii 2 tys. robotników jednej z fabryk przerwało pracę i urządziło wiec protestacyjny w centrum miasta. Żywiołowe strajki odbyły się również w okolicach Neapolu. W licznych zakładach pracy w całych Włoszech robotnicy uchwalają rezolucję w obronie pokoju, protestują przeciwko przyjazdowi Eisenhowera i potępiają wyścig zbrojeń.

Ustawa o obywatelstwie polskim

Przejęcie aptek na własność Państwa

Uchwały Sejmu Ustawodawczego

8 bm. odbyło się 88 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego.

Izba jednomyślnie przyjęła m. in. projekty ustaw o obywatelstwie polskim, o poborze rekruta oraz o przejęciu na własność Państwa aptek i zniesieniu Izb Aptekarskich. Ustawę referował wicemin. Sztachelski, który zakomunikował o obniżce cen podstawowych leków i specyfików.

Posiedzenie otworzył Marszałek Kowalski.

Po załatwieniu formalności wstępnych Izba odesłała po odbyciu pierwszego czytania do Komisji Obrony Narodowej — rządowy projekt ustawy o terenowej obronie przeciwlotniczej. Ustawa ta porządkuje istniejące dotychczas przepisy.

Sprawozdanie Komisji Prawniczej i Regulaminowej o wniesionym przez Radę Państwa **projekcie ustawy o obywatelstwie polskim** złożył **poseł J. Morawski (PZPR).**

Mówca podkreślił, że uchwalenie projektowanej ustawy konieczne jest ze względu na zmiany terytorialne i ludnościowe, jakie dokonały się w naszym kraju w wyniku ostatniej wojny, jak również fakt, że Polska stała się państwem ludowym, które buduje podstawy ustroju socjalistycznego, a przepisy ustaw z r. 1920 i 1938 wyrażały reakcyjne antyludowe interesy burżuazji.

W ustaleniu kierunku rozwiązania problemu obywatelstwa w naszym ustawodawstwie pomogły nam zdobycze ustawodawstwa radzieckiego.

Projekt ustawy o obywatelstwie polskim opiera się na pełnej jedności interesów Państwa i ludności pracującej, na gruncie coraz pełniejszych zdobyczy socjalnych i praw naszej ludności.

Kto jest obywatelem polskim?

Projekt ustawy **UZNAJE ZA OBYWATELI POLSKICH WSZYSTKICH, KTÓRZY W DNIU WEJŚCIA W ŻYCIE USTAWY POSIADAJĄ OBYWATELSTWO POLSKIE** na mocy dotychczas obowiązujących przepisów.

Obywatelami polskimi w myśl projektu ustawy są także wszyscy, **KTÓRZY PRZYBYLI DO POLSKI LUDOWEJ JAKO REPATRIANCI** oraz te wszystkie osoby, **KTÓRE ZAMIESZKIWAŁY NA OBSZARZE ZIEM ODZYSKANYCH I B. WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA** i uzyskały stwierdzenie narodowości polskiej na podstawie dotychczasowych przepisów.

Nie są natomiast obywatelami polskimi osoby, które mieszkają stale za granicą i w związku ze zmianą granic Państwa Polskiego nabyły obywatelstwo innego państwa, należą do narodowości zamieszkujących na obszarze Zw. Radzieckiego, bądź do narodowości niemieckiej. W tym ostatnim wypadku zachowuje obywatelstwo polskie osoba, jeżeli jej małżonek ma obywatelstwo polskie i zamieszkuje w Polsce.

Projekt ustawy — mówił dalej pos. Morawski — reguluje w duchu postępowym sprawę obywatelstwa polskiego w wypadku zawarcia związku małżeńskiego. Obywatel lub obywatelka polska, wstępujący w związek małżeński z cudzoziemcem nie traci obywatelstwa polskiego. Przepis ten ma wielkie znaczenie z punktu widzenia równouprawnienia kobiet. Obywatelstwo polskie w myśl projektu ustawy nabywają wszystkie dzieci obywateli polskich, a także wszystkie dzieci urodzone lub znalezione w Polsce, o ile rodzice są nieznani. W wypadku, gdy jedno z rodziców posiada obywatelstwo obce, dziecko nabywa obywatelstwo polskie — chyba, że rodzice zgodnie wybiorą dla niego obywatelstwo obce.

Ustawa przewiduje dalej, że repatrianci, przybywający do Polski już po wejściu w życie tej ustawy, nabywać będą obywatelstwo polskie przez sam fakt powrotu do kraju.

Prawo azylu

Obywatelstwo polskie może być nadane w myśl nowej ustawy również cudzoziemcowi na jego prośbę, przy czym nie musi to być uzależnione od zwolnienia z obywatelstwa obcego kraju. Nowa ustawa znosi tutaj szereg ograniczeń, jakie przewidy-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2).

Mieczysław Hoffman kierownikiem Ministerstwa

Przemysłu Rolnego i Spożywczego

Prezydent Bolesław Bierut powierzył 3 b.m. Mieczysławowi Hoffmanowi ,dotychczasowemu podsekretarzowi Stanu w Min. Przemysłu Rolnego i Spożywczego, kierownictwo Min. Przemysłu Rolnego i Spożywczego.

Zjazd Polonii kanadyjskiej

NOWY JORK (PAP) W Toronto odbył się zjazd Polskiego Stowarzyszenia Demokratycznego w Kanadzie.

Zjazd wysłał na ręce Prezydenta Bieruta depeszę z życzeniami dla narodu polskiego w jego pracy i w walce o zachowanie pokoju.

Zjazd uchwalił rezolucję wzywającą rząd kanadyjski do wypowiedzenia się przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zach. i przeciwko agresji wobec Chin Ludowych. Uczestnicy zjazdu zażądali również aby rząd kanadyjski zwrócił Polsce bezprawnie zatrzymane skarby wawelskie.

Kontynuowanie agresji—faszyzacja USA

Wojenny program Trumana

WASZYNGTON (PAP). Na posiedzeniu Kongresu prezydent Truman wygłosił przemówienie, w którym przedstawił program rządu amerykańskiego. Przemówienie to stanowić miało równocześnie odpowiedź na krytykę Hoovera i Tafta, którzy — jak wiadomo — ostro zaatakowali politykę Trumana, określając ją jako katastrofalną dla St. Zjednoczonych. Truman jednak — wbrew oczekiwaniom — nie odpowiedział na szereg zarzutów, postawionych przez Hoovera i Tafta.

Prezydent Truman podkreślił, że rząd amerykański będzie nadal kontynuował swą dotychczasową politykę, tj. politykę agresji. W związku z tym prezydent USA ogłosił obszerny program zbrojeń zarówno dla St. Zjednoczonych, jak i dla krajów Europy Zachodniej, zależnych od USA. Mówca oznajmił, że wzmożenie zbrojeń pociągnie za sobą znaczne zwiększenie podatków i w rezultacie — obniżenie stopy życiowej ludności.

Z uwagi na to, że w St. Zjednoczonych narasta inflacja i wartość realna płac obniża się, — Truman zapowiedział m. in. „poprawienie" ustawodawstwa pracy. Mówca dał do zrozumienia, że ustawodawstwo pracy ulegnie dalszej faszyzacji, stwierdzając, że między robotnikami a pracodawcami muszą istnieć „mocne więzy". Takimi słowami Truman określa politykę dalszego ograniczenia praw strajków, swobody zrzeszania się robotników i politykę zamrażania płac.

Mówiąc o możliwości rokowań ze Zw. Radzieckim, Truman równocześnie rzucił pod adresem ZSRR stek wulgarnych oszczerstw.

Miliardy na zbrojenia w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP) Prezydent Truman podpisał ustawę o dodatkowych kredytach wojennych w wysokości 20 miliardów dolarów. Tak więc ogólne wydatki na cele wojenne w r. b. budżetowym, kończącym się 30 czerwca wyniosą około 42 miliardów dolarów.

NOWY JORK (PAP) Realizując agresywne plany wobec Chińskiej Republiki Ludowej, rząd St. Zjednoczonych w dalszym ciągu okazuje pomoc militarną klice Czang Kai-szeka na Taiwanie.

Według doniesień prasy amerykańskiej, w ciągu ostatnich kilku tygodni na Taiwan została wysłana broń oraz materiały wojenne, łącznej wartości około 10 milionów dol.

Życzenia dla Prezydenta R. P. i Rządu od Polaków z Niemiec Zach.

Zw. Polaków w Niemczech Zach. nadesłał życzenia noworoczne Prezydentowi R.P., przedstawicielom Rządu R.P. i organizacjom społecznym w kraju, dając tym wyraz silnej więzi łączącej Polonię niemiecką z Polską Ludową.

Oddziały ludowe o 50 km na płd. od Seulu

Wyzwolenie miasta Osan

LONDYN (PAP). Agencje zachodnie donoszą, że oddziały koreańskiej armii ludowej oraz ochotnicy chińscy kontynuują natarcie na całym froncie. Według ostatnich informacji oddziały koreańskiej armii ludowej wyzwoliły miasto Osan, położone w odległości 50 km na południe od Seulu.

PEKIN (PAP). — Mieszkańcy Phenianu, którzy w okresie okupacji amerykańskiej zbiegli w góry, wracają obecnie do miasta i biorą żywy udział w akcji usuwania barbarzyńskich zniszczeń. Rozpoczęły swą działalność Miejski Komitet Ludowy oraz szereg instytucji państwowych. Powstają sklepy, ożywiają się bazary. Pomimo nalotów i bombardowań, nie ustają prace nad odbudową sieci telefonicznej, elektrycznej i wodociągów.

OTTAWA (PAP). — Komitet Wykonawczy Kanadyjskiej Robotniczej Partii Postępowej opublikował oświadczenie, w którym domaga się, by rząd kanadyjski, czyniąc pierwszy krok w kierunku wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei, odwołał oddziały kanadyjskie, biorące udział w wojnie interwencyjnej w Korei. Oświadczenie domaga się również pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego.

Pszenica dla 70 milionów ludzi

Gigantyczny rozmach prac hydroenergetycznych w ZSRR

MOSKWA (PAP) — Jeden z najwybitniejszych energetyków radzieckich, członek Akademii Nauk ZSRR — Winter, w artykule zamieszczonym w dzienniku „Komsomolskaja Prawda" omawia perspektywy rozwojowe energetyki w ZSRR.

Nawiązując do leninowskiego planu GOELRO, który przed 30 laty wydawał się planem fantastycznym, autor stwierdza, iż plan ten został przekroczony 15-krotnie.

Zw. Radziecki zajmuje pod względem eksploatacji źródeł energetycznych pierwsze miejsce na świecie.

Podkreślając gigantyczny rozmach budowy elektrowni wodnych i kanałów, autor wskazuje, iż na nowonawodnionych obszarach zbierać się będzie takie ilości pszenicy, które wystarczą na wyżywienie 70 milionów ludzi.

MOSKWA (PAP) W 1950 r. kołchozy i sowchozy ZSRR przekroczyły przewidziany plan zbiorów bawełny o 650 tys. ton.

Przedsiębiorstwa Min. Przemysłu Materiałów Budowlanych wykonały z nadwyżką zadania przewidziane planem 5-letnim na 1950 r., w zakresie produkcji cementu, cegieł, łupków, dachówek, rur azbestowo-cementowych, kaloryferów i kotłów.

Młodzież amerykańska w walce o pokój

NOWY JORK (PAP) — W Chicago obradował Kongres młodzieżowy obrońców pokoju który zgromadził 250 delegatów, reprezentujących wiele tys. chłopców i dziewcząt ze St. Zjednoczonych.

Na Kongresie zapadła uchwała **utworzenia „Zjednoczenia Młodzieżowego Obrońców Pokoju".**

Kongres stwierdził, że młodzież amerykańska uważa za konieczne podjęcie na szeroką skalę rokowań w sprawie pokoju oraz popieranie światowego ruchu obrońców pokoju.

Usprawnienie zaopatrzenia mas pracujących w leki

Obniżka cen podstawowych lekarstw i specyfików

Początek na stronie 1-ej

wało polskie prawo burżuazyjne. Dawna ustawa uzależniała mianowicie nadanie obywatelstwa polskiego cudzoziemcowi od jego stanu majątkowego, czasu przebywania w granicach Państwa Polskiego itp.

W obecnym okresie prześladowania w krajach kapitalistycznych ludzi postępowych — mówił pos. Morawski przepisy naszej ustawy mają charakter prawa azylu.

Prawo nadawania obywatelstwa polskiego, przekazane jest najwyższym organom władzy — **Radzie Państwa na wniosek Rady Ministrów.** Dawna reakcyjna ustawa prawo to przyznawała min. Spraw Wewnętrznych, co miało charakter policyjno-biurokratyczny.

Pozbawione obywatelstwa polskiego mogą być m. in. osoby przebywające za granicą, jeżeli naruszyły obowiązek wierności wobec Państwa Polskiego, działały na szkodę żywotnych interesów Polski Ludowej, nie legalnie opuściły Polskę po 9 maja 1945 r. lub odmawiają powrotu do kraju mimo wezwania właściwych władz.

Ustalając te zasady ustawa znosi zarazem przepisy ustawy sanacyjnej, które nosiły wyraźnie faszystowski charakter. W myśl tych przepisów orzeczenie o pozbawieniu obywatelstwa nie wymagało uzasadnienia. Przepisy tej ustawy — skierowane były przeciwko emigrantom, którzy musieli wyjechać za granicę w poszukiwaniu pracy oraz przeciwko wszystkim emigrantom politycznym, przeciw działaczom antyfaszystowskim, którzy byli najlepszymi synami narodu polskiego.

W myśl nowej ustawy wszyscy, którzy na mocy sanacyjnych przepisów zostali pozbawieni praw obywatelskich, PRAWA TE MAJĄ PRZYWRÓCONE AUTOMATYCZNIE, JEŻELI ZAMIESZKUJĄ W POLSCE.

Stwierdzając, że ustawa reguluje zagadnienia obywatelstwa polskiego zgodnie z interesami narodu i Państwa, poseł sprawozdawca wniósł o jej uchwalenie.

W głosowaniu Izba **PRZYJĘŁA JEDNOMYŚLNIE W DRUGIM, A NASTĘPNIE W TRZECIM CZYTANIU USTAWĘ O OBYWATELSTWIE POLSKIM.**

Arm'a pokoju

Poseł **Ozga-Michalski** (ZSL) złożył następnie sprawozdanie Komisji Obrony Narodowej o rządowym projekcie ustawy o poborze rekruta. Projekt ustawy, podobnie jak w latach ubiegłych, przewiduje zezwolenie na pobór rekruta i na powołanie poborowych do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Wskazując, że stan liczebny wojska określa budżet Państwa na r. 1951, poseł podkreśla pokojowy i twórczy charakter tego budżetu, jak również pokojowe i twórcze cechy naszej Armii.

W nowym ludowym wojsku, które otoczone jest powszechną miłością społeczeństwa żołnierz nasz zaprawia się na zahartowanego moralnie i fizycznie bojownika obrony niepodległości i pokoju. Naród nasz z dumą i radością powierzył wychowanie Odrodzonego Wojska Polskiego bohaterskiemu dowódcy spod Stalingradu, jednemu z najlepszych synów naszej Ojczyzny — Marszałkowi Rokossowskiemu.

Podczas gdy imperialiści amerykańscy mundurują ocalonych od szubienicy norymberskiej hitlerowskich generałów, aby jeszcze raz porazić Europę faszyzmem, naród nasz — podkreśla pos. Ozga-Michalski — idzie z ufnością w przyszłość, po drodze pokojowej.

Izba jednomyślnie uchwaliła referowaną ustawę.

Zniesienie Komisji Osadnictwa Rolnego

Pos. **Knothe** (PZPR) złożył sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Reform Rolnych o rządowym projekcie ustawy o zniesieniu powiatowych i wojewódzkim Komisji Osadnictwa Rolnego.

Poseł uwypuklił poważną rolę, jaką odegrały Komisje Osadnictwa Rolnego w dziele zasiedlenia Ziem Odzyskanych. Obecnie zadania w zakresie osadnictwa rolnego należą do zadań bądź ogólnokrajowych, bądź poszczególnych rejonów — często nie leżących na Ziemiach Odzyskanych. Projekt ustawy przewiduje przekazanie zakresu działania Komisji Osadnictwa Rolnego powiatowym i wojewódzkim Komisjom Ziemskim.

Izba ustawę jednomyślnie uchwaliła.

Na tym Marszałek Kowalski zarządził przerwę do godz. 18-ej.

Referat wicemin. Sztachelskiego

Wznawiając 88 posiedzenie Sejmu wicemarszałek Barcikowski zaproponował uzupełnienie porządku dziennego czterema następującymi punktami:

1) Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy **o przejęciu aptek na własność Państwa;**

2) Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o aptekach;

3) Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy **o zniesieniu izb aptekarskich;**

4) Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy **o środkach farmaceutycznych i odurzających oraz artykułach sanitarnych.**

Izba uchwaliła jednomyślnie uzupełnienie porządku dziennego.

Podsekretarz Stanu w Min. Zdrowia dr Sztachelski, referując projekty 4 nowozgłoszonych ustaw stwierdził, że zadaniem ich jest stworzenie podstaw dla uporządkowania zaopatrzenia mas pracujących w leki i materiały sanitarne oraz włączenie tej dziedziny służby zdrowia do socjalistycznej gospodarki naszego Ludowego Państwa. Umożliwi to dalszy postęp opieki zdrowotnej nad szerokimi rzeszami ludzi pracy.

Dla rozwoju organizacji służby zdrowia — mówił dr Sztachelski — konieczna jest rozbudowa trzech zasadniczych elementów: kadr fachowych, instytucji oraz leków i sprzętu.

Analizując sytuację obecną w tej dziedzinie mówca podkreśla, że rozwój instytucji leczniczych i profilaktycznych odbywa się w tempie siedmiokrotnie przewyższającym tempo rozwoju w okresie przedwrześniowym. Natomiast dziedzina zaopatrywania w leki i materiały sanitarne była dotychczas najsłabszą stroną pracy służby zdrowia. Zastanawiając się nad przyczyną tego stanu rzeczy mówca stwierdza, że produkcja leków w Polsce jest pokaźna, a wiele leków, jak np. penicylina, wprowadzonych zostało w Polsce po raz pierwszy. Handel zagraniczny spraw nie uzupełnia produkcję krajową, a hurtowy handel lekami w znacznym stopniu okrzepł.

W rezultacie mamy dziś w kraju poważne zasoby podstawowych leków, ale istnieją trudności w ich rozprowadzaniu, ponieważ planowa sprzedaż przez apteki prywatne jest utrudniona.

Apteka — w służbie zdrowia ludzi pracy

Omawiając działalność aptek prywatnych mówca wskazuje, że nie potrafią one spełniać swych zadań, mimo, iż kwalifikacje farmaceutów polskich są wysokie, a liczba aptek jest zadowalająca. W stosunku do okresu przedwojennego liczba aptek wzrosła, gdyż przed wojną przypadało 6,7 aptek na 100 tys. ludności, obecnie zaś 8 aptek na 100 tys. Źródłem niedomagań nie są więc ani kadry, ani baza materialna, ale **fakt, iż apteki pozostają w rękach prywatnych.**

Dotychczas apteka była instytucją handlową, obliczoną na zysk — powiedział dr Sztachelski — powinna zaś ona być instytucją służby zdrowia dla ludzi pracy. Apteki prywatne uchylają się od obrotu lekami tanimi, przynoszącymi małe zyski. Dowodem niedostosowania aptek prywatnych do rozwijających zadań zaopatrzenia najszerszych rzesz w leki jest fakt, że apteki społeczne, które stanowią 20 proc. ogółu aptek w Polsce, rozprowadzają 50 proc. wszystkich leków.

Mówca podkreśla, że stało się palącą koniecznością oparcie tej dziedziny na zasadach planowości, co umożliwi realizowanie polityki klasowej przez zbliżenie aptek do dzielnic robotniczych i terenów wiejskich, a przede wszystkim tych, na których powstają spółdzielnie produkcyjne.

Mówca stwierdza następnie, że Państwo Ludowe ceni i otacza opieką specjalistów ,którzy pracują lojalnie. Dlatego też ustawa przewiduje, że **DOTYCHCZASOWI WŁAŚCICIELE POZOSTANĄ W APTEKACH JAKO ICH KIEROWNICY,** co pozwoli na wykorzystanie umiejętności naszych licznych i dobrze przygotowanych fachowców zgodnie z interesami mas pracujących. Projekt ustawy przyznaje byłym właścicielom aptek i ich rodzinom szerokie uprawnienia do ubezpieczeń społecznych i emerytury.

Omawiając projekt ustawy o zniesieniu izb aptekarskich, mówca podkreśla, że w ustroju kapitalistycznym celowo i świadomie wyodrębniono farmaceutów ze środowiska pracowników służby zdrowia. Klasa robotnicza żąda, aby środowisko farmaceutów zespolone zostało z ogółem pracowników służby zdrowia, żąda od nich społecznej, czynnej postawy w realizacji zadań podnoszenia zdrowotności mas pracujących.

Obniżka cen leków

Mówca przypomina następnie, że OD STYCZNIA BR. OBOWIĄZUJE NOWY CENNIK LEKÓW, PRZY CZYM NAJWIĘKSZA OBNIŻKA W WYSOKOŚCI OD 15 DO 20 PROC. DOTYCZY NAJCZĘŚCIEJ UŻYWANYCH LEKÓW PODSTAWOWYCH. Ceny specyfików obniżone zostały o 3 proc., a tylko niecałe 7 proc. ogólnego asortymentu leków uległo nieznacznej podwyżce i to jedynie ze względu na dotychczas niesłusznie skalkulowane ceny.

Na zakończenie dr Sztachelski podkreślił z naciskiem, że nacjonalizacja aptek, nowa struktura tej dziedziny, zniesienie izb aptekarskich oraz jednolite zasady nadzoru nad produkcją i obrotem leków i materiałów sanitarnych są przełomowym momentem w rozwoju naszej gospodarki narodowej. Stanowią one rozszerzenie ram gospodarki planowej przez włączenie nowych kadr i instytucji do budowy socjalistycznej służby zdrowia.

Projekty proponowanych ustaw przyjęte zostały przez Izbę gorącymi oklaskami.

Dyskusja

Pierwszy w dyskusji zabrał głos pos. **Adamowski** (SD) stwierdzając, że praca aptek prywatnych, których poziom i sposób prowadzenia budził poważne zastrzeżenia — wymagała uporządkowania. Działalność tych aptek, traktowanych przez ich właścicieli jako przedsiębiorstwa obliczone wyłącznie na zysk — godziła w interesy chorych, utrudniała pracę uspołecznionego hurtu farmaceutycznego i wywoływała okresowe zaburzenia w dystrybucji leków.

Pos. **Marczakowa** (PZPR) wyraziła przekonanie, że klasa robotnicza przyjmie niewątpliwie z radością wszystkie proponowane ustawy.

Krytykując działalność aptek prywatnych, pos. Marczakowa stwierdza, że sprzedają one jedynie te leki, które przynoszą im największy zysk, wskutek czego w hurtowniach gromadzą się wielkie zapasy tanich leków, których chory nie może kupić. Z drugiej strony pracownicy prywatnych aptek nie mogą podnosić swoich kwalifikacji drogą współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Omawiając następnie sytuację dotychczasowych właścicieli aptek mówczyni podkreśla, że Państwo zabezpieczy ich byt, ale żąda za to lojalności przy realizacji ustawy. Za ukrywanie towarów, urządzeń i temu podobne próby utrudniania realizacji reformy stosowane będą surowe kary.

Pos. Nawrocki (ZSL) oświadczył, że ludność wiejska była dotychczas wyzyskiwana przez prywatnych właścicieli aptek, leki nie docierały na czas do chorych mało i średniorolnych chłopów. Mówca podkreśla, że ten stan rzeczy niewątpliwie zmieni się radykalnie na korzyść z chwilą uspołecznienia aptek.

Po dyskusji **USTAWA ZOSTAŁA UCHWALONA JEDNOGŁOŚNIE.**

Ustawa o transporcie drogowym

Referentem sprawozdania Komisji Komunikacji i Łączności o rządowym projekcie **ustawy o transporcie drogowym** był pos. **Gumiński** (PZPR). Projekt ustawy rozróżnia transport zarobkowy i niezarobkowy. Transport zarobkowy jest w zasadzie transportem publicznym, wykonywanym przez przedsiębiorstwa państwowe. Dopuszcza się również wydawanie koncesji— przede wszystkim spółdzielniom, w tych wypadkach, gdy przedsiębiorstwa państwowe nie są w stanie zaspokoić miejscowych potrzeb przewozowych.

Projekt ustawy przewiduje, że właściciele pojazdów mechanicznych mogą być powoływani do odpłatnego świadczenia usług transportowych dla celów ogólnogospodarczych.

Ustawę przyjęto jednomyślnie, bez dyskusji.

Sprawozdanie Komisji Kultury i Sztuki o rządowym projekcie **ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli szkół i zakładów szkolenia artystycznego** złożył pos. **Wycech** (ZSL). Ustawa jest przejawem troski państwa o rozwój szkół artystycznych. Reguluje ona prawa i obowiązki nauczycieli, rozciągając przepisy o stosunkach służbowych nauczycieli szkół podlegających Min. Oświaty, CUSZ oraz Min. Rolnictwa — na szkoły i zakłady szkolenia artystycznego.

W głosowaniu Izba uchwaliła jednomyślnie ustawę w drugim, a następnie w trzecim czytaniu.

W imieniu Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu oraz Oświatowej pos. **Turski** (PZPR) złożył sprawozdanie o rządowym projekcie **ustawy o tworzeniu instytutów naukowo - badawczych dla potrzeb gospodarki narodowej.**

Praca instytutów naukowo-badawczych nabiera szczególnie wielkiego znaczenia w obliczu zadań Planu 6-letniego. Zamiast istniejących dotychczas w ramach głównych instytutów naukowo badawczych — tzw. instytutów specjalnych, powstaną właściwe instytuty naukowo - badawcze lub też zakłady doświadczalne. Nowa ustawa zapewnia jednolite podstawy prawne dla tworzenia instytutów naukowo-badawczych, jednolitą formę organizacyjną instytutów, jednolite zasady planowania ich pracy oraz stwarza możliwość dalszego rozszerzania prac badawczych.

W głosowaniu ustawę przyjęto jednomyślnie.

Pos. **Kępczyński** (PZPR) złożył sprawozdanie Komisji Prawniczej i Regulaminowej o rządowym projekcie **ustawy o należnościach ławników za udział w posiedzeniach sądowych oraz karach porządkowych na ławników.** Izba w drugim i trzecim czytaniu jednomyślnie ustawę uchwaliła.

Na tym porządek dzienny 88 posiedzenia Sejmu został wyczerpany.

W obronie pokoju i ojczyzny

Wzrastająca fala protestów we Francji

przeciw zbrojeniom Niemiec Zach.

PARYŻ (PAP). W całej Francji trwa akcja protestacyjna przeciwko uzbrajaniu Niemiec Zach.

Na łamach „Gazety Polskiej" ukazało się oświadczenie jednego z najwybitniejszych przedstawicieli francuskiego ruchu chrześcijan postępowych i czynnego obrońcy pokoju pastora Bosca, który stwierdził, że w walce o obronę pokoju wysuwa się dziś na czoło konieczność zwalczenia niebezpieczeństwa remilitaryzacji Niemiec Zach.

Pastor Bosc podkreślił zgodne załatwienie spraw granicznych przez narody środkowo-europejskie, które pracują obecnie dla wspólnego dzieła odbudowy gospodarczej i podniesienia dobrobytu w swych krajach.

6 i 7 bm. obradowała w Paryżu Krajowa Rada Bojowników o Wolność i Pokój. Wzięli w niej udział liczni delegaci na Kongres Warszawski. Przemówienie wstępne wygłosił Farge, który omówił znaczenie plebiscytu narodowego przeciwko zbrojeniom Niemiec.

Chodzi tu — mówił Farge — o obronę Francji, która w ciągu 75 lat trzykrotnie była terenem inwazji ze strony Niemiec. Rząd francuski godząc się na zbrojenie Niemiec, złamał udzielone przyrzeczenia, pogwałcił traktaty i popełnił zdradę.

Rada Krajowa uchwaliła protest przeciwko przybyciu Eisenhowera do Paryża oraz postanowiła wysłać do premiera Plevena list, przypominający zobowiązania władz francuskich i alianckich przeciwstawienia się próbom remilitaryzacji Niemiec.

Rada Związku Bojowników o Wolność i Pokój ogłosiła odezwę, w której stwierdza m. in., iż cała Francja zdaje sobie obecnie sprawę, że jej bezpieczeństwo jest zagrożone. Francuzi wiedzą, że muszą zjednoczyć się dla ocalenia pokoju i ojczyzny.

Wszyscy Francuzi powinni wziąć udział w plebiscycie przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich oraz tworzyć lokalne Rady Obrony Pokoju.

Powstałe niedawno we Francji Stowarzyszenie obrony granic nad Odrą i Nysą ogłosiło odezwę do wychodźstwa polskiego.

Odezwa stwierdza: wychodźstwo polskie wypowiedziało się jednomyślnie przeciwko remilitaryzacji Niemiec, przeciwko wszelkim zakusom odwetowym i nowym planom zaborczym. Wyraża ono zdecydowaną wolę obrony całości Polski i jej granicy na Odrze i Nysie.

Odezwa kończy się oświadczeniem, że wszelkie zakusy wobec polskich ziem zachodnich stanowią jednocześnie groźbę dla całości i bezpieczeństwa Francji i zagrażają pokojowi światowemu.

Protesty w Niemczech Zach.

BERLIN (PAP). Społeczeństwo Niemiec zach. w dalszym ciągu protestuje przeciwko remilitaryzacji Trizonii i agresywnym planom amerykańskich podżegaczy wojennych.

W ub. niedzielę odbyły się przed kopalniami Zagłębia Ruhry potężne manifestacje, na których, mimo interwencji policji, przytłaczająca większość górników opowiedziała się przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach. Górnicy Zagłębia Ruhry postanowili nie wydobywać węgla dla przemysłu zbrojeniowego.

400 robotników fabryki „Weinzberg" w pobliżu Heilbronn uchwaliło rezolucję protestującą przeciwko tworzeniu niemieckiej armii najemnej i żądającą przyjęcia propozycji premiera NRD — Grotewohla.

Według danych Instytutu badania opinii publicznej w Bielefeld w Niemczech zach., latem 1949 r. 60,2 proc. ludności opowiedziało się przeciwko remilitaryzacji Trizonii, zaś w lipcu 1950 r. liczba ta wzrosła do 73,4 proc.

Ludność miasta Ludwigsburg zaprotestowała na wielkiej manifestacji przeciwko działalności amerykańskich wojsk interwencyjnych, które zajmują dla swoich celów koszary, domy mieszkalne, kina i teatry i wyrzucają na bruk mieszkańców. Uczestnicy manifestacji jednomyślnie stwierdzili, że należy wywrzeć presję na polityków zachodnio-niemieckich, aby zmusić ich do przyjęcia propozycji premiera Grotewohla.

Nowe skuteczne środki lecznicze

wynaleźli uczeni radzieccy

MOSKWA (PAP) — Uczeni radzieccy ostatnio osiągnęli szereg sukcesów, wynajdując nowe, cenne środki lecznicze.

M. in. w roku ubiegłym stworzono nowy preparat syntetyczny „TIBON", stanowiący skuteczny środek przy leczeniu gruźlicy gardła, jamy ustnej, pęcherza moczowego, świeżych form gruźliczego zapalenia opony brzusznej, węzłów limfatycznych, a także wczesnych form gruźlicy płuc.

Uczeni radzieccy stworzyli również nowy preparat „Tezan", który leczy choroby krwi, m. in. zmniejszanie się ilości białych ciałek krwi.

Wielkie znaczenie posiada wynaleziony ostatnio przez uczonych radzieckich cenny preparat „Sintomicyna", który stanowi skuteczny środek przy zwalczaniu częstej i groźnej dla dzieci choroby — biegunki dziecięcej.

Powstały również nowe preparaty hormonowe, m. in. „Testosteron", Pregnin" i inne, stosowane przy leczeniu złośliwych nowotworów, zaburzeń systemów wewnętrznego wydzielania itd.

Uczeni radzieccy pracują obecnie nad wynalezieniem nowych, skutecznych preparatów leczniczych, m. in. dla zwalczania gruźlicy, złośliwych nowotworów i chorób zakaźnych. Prowadzone są prace nad stworzeniem nowych środków nasennych, znieczulających i uśmierzających.

Szereg osiągnięć ma również do zanotowania radziecki przemysł instrumentów i aparatów leczniczych. Centralne Biuro Konstrukcyjne Przemysłu Aparatury Leczniczej stworzyło i zmodernizowało w roku ubiegłym ponad 50 aparatów. Rozpoczęto również seryjną produkcję uniwersalnych stołów operacyjnych, elektrycznych termostatów, aparatów znieczulających bóle porodowe itd.

Ostatni tom IV wydania Dzieł Lenina

MOSKWA (PAP). Na półkach księgarskich Moskwy ukazał się 35 tom zbioru dzieł Lenina przygotowany do druku przez Instytut Marksa — Engelsa — Lenina przy KC WKP(b). 35 tom, który jest zarazem ostatnim tomem IV wydania zbioru dzieł Lenina, zawiera listy, depesze i notatki Lenina z okresu od lutego 1912 r. do grudnia 1922.

MOSKWA (PAP). W Moskwie ukazała się w redakcji prof. Konstantinowa książka pt. „Materializm historyczny". Książka ta napisana została przez zespół autorski Instytutu Filozofii Akademii Nauk ZSRR i stanowi zarys podstaw materializmu historycznego.

Z TEATRÓW ŁÓDZKICH

SZTUKA O MŁODOŚCI LENINA

(Korespondencja własna »Życia«)

Łódź, w styczniu

Nie będzie żadnej chyba przesady w stwierdzeniu, że w stosunku do wszystkich scen krajowych teatry łódzkie przodują pod względem ambicji w doborze repertuaru. Tu przecież w r. 1949, w Państwowym Teatrze Nowym ujrzeliśmy po raz pierwszy świetną sztukę V. Kami — „Brygada szlifierza Karhana", sztukę o socjalistycznym współzawodnictwie pracy, tu, w tym samym teatrze oglądamy dziś prapremierę pierwszej polskiej sztuki tematycznie związanej z życiem spółdzielni produkcyjnej (J. Warmiński — „Zwycięstwo"), tu wreszcie **Państwowy Teatr im. St. Jaracza wystawił, po raz pierwszy w Polsce, radziecką sztukę I. Popowa—pt. „Rodzina".**

Sztuki rosyjskie i radzieckie nie są już rzadkością na naszych scenach. Na czymże więc w tym wypadku polega pionierstwo teatru im. St. Jaracza? Na tym, że widz polski po raz pierwszy zobaczyć może utwór, w którym oglądamy na scenie wodza rosyjskiej i międzynarodowej klasy robotniczej — Lenina, utwór będący udramatyzowaniem pewnego fragmentu z jego życia.

Tło historyczne „Rodziny" to czas między schyłkiem lata 1886 a końcem maja 1887 (akt I—III) i dalej od grudnia 1895 r. do lutego 1897 r. (akt IV). Włodzimierz Iljicz Uljanow ma więc lat 16 na początku sztuki, a 27 w ostatniej odsłonie.

17-LETNI REWOLUCJONISTA

Myślą przewodnią, która przyświecała radzieckiemu pisarzowi przy pisaniu „Rodziny", była chęć pokazania drogi, po której młody Włodzimierz Iljicz szedł do marksizmu, do stworzenia potężnej i zwycięskiej, rewolucyjnej partii marksistowskiej. Droga ta zaczęła się u chłopca, głębią i jasnością myśli wybijającego się z rzeszy rówieśników, od wychowania, które otrzymał w domu rodzinnym. Psychikę chłopca formował swoim przykładem ojciec, który całe swe życie poświęcił sprawie oświaty ludu i matka, której bezgraniczną miłość do dzieci, zdolność poświęcania się i bohaterstwo w walce o wszystko co sprawiedliwe, poznajemy w sztuce. Na sposób myślenia Włodzimierza wpływała lektura dzieł postępowych, rewolucyjnych pisarzy (Dobrolubow, Czernyszewski) a przede wszystkim analiza niesłychanie bystro chwytanych obserwacji z życia narodu uciskanego brzemieniem carskiej tyranii.

Szesnastoletni młodzieniec intuicyjnie nie zgadza się z narodnickimi poglądami swego starszego brata Aleksandra *). Śmierć tego brata (zamordowany w twierdzy szlisselburskiej za współudział w spisku na życie Aleksandra III) stanowić będzie moment przełomowy w życiu Włodzimierza — moment, w którym wkroczy on zdecydowanie na drogę rewolucyjnego marksizmu.

W jednej ze scen sztuki Popowa, Włodzimierz wysłuchawszy opowiadania zesłanego do Symbirska pod jawny nadzór policji działacza robotniczego, uczestnika historycznego strajku w fabryce Morozowa, powie, jakby polemizując z Aleksandrem, o którego śmierci wieść jeszcze do Symbirska nie dotarła:

„O nie, mój Sasza, nie tą drogą trzeba iść do celu. My nie tą drogą pójdziemy".

Nie drogą indywidualnego terroru, nie poprzez zadawanie ciosów natychmiastowych, lecz tak, by „znaleźć środki radykalne, zapewniające radykalne zwycięstwo". Sprecyzowanie tej drogi słyszymy w końcowej scenie aktu IV, kiedy Włodzimierz Iljicz mówi do otaczających go robotników — rewolucjonistów:

„I stworzymy partię wielką, potężną, niewzruszoną".

Sztuka Popowa ma wielkie znaczenie dla widowni polskiej. Przybliża nam ona bohaterskiego Wodza zwycięskiej rewolucji, pozwala nam zobaczyć go, poprzez artystyczną wizję w działaniu. Ożywają w naszych oczach słowa spisane w życiorysach. Rumieńców bezpośredniego życia nabierają słowa wypowiadane przez orlątko, z którego wspaniały wyrośnie orzeł.

TEATR POKONAŁ TRUDNOŚCI

„Rodzina" umożliwia nam obejrzenie plastycznie pokazanego tła, na którym wzrastał W. I. Lenin. Dlatego bezsporną zasługą Państwowego Teatru im. St. Jaracza w Łodzi jest wystawienie tej sztuki A zadanie nie było łatwe. Nie idzie tu o to, iż realizacja „Rodziny" spotyka się z poważnymi trudnościami technicznymi (duża stosunkowo obsada, dużo skomplikowanych dekoracji itp.). Zasadnicza trudność polegała na czym innym. Na tym, aby bezbłędnie wybrnąć z dobrania właściwej obsady aktorskiej, by umiejętnie, słusznie i prawdziwie rozwiązać rolę Włodzimierza i jego matki. Zwłaszcza pierwsza rola jest bardzo trudna. Trzeba przecież, by aktor kreujący tę postać pokazał widowni w 16—17-letnim młodzieńcu przyszłego Wodza Rewolucji, nie zapominając, że idzie tu o chłopca, który ma właśnie lat 17 i uczęszcza do ostatniej klasy gimnazjalnej. Jakżeż tu łatwo o fałszywy krok.

Zespół teatru im. St. Jaracza przebrnął przez wszystkie trudności, ogólnie rzecz biorąc, zwycięsko. I pod względem reżyserskim (Iwo Gall) i w aspekcie wykonania aktorskiego. Z zespołu aktorskiego wyróżnić trzeba Halinę Gallową (Maria Aleksandrowna Uljanowa) i Jerzego Szpunara (Włodzimierz Iljicz).

Łódzka prapremiera „Rodziny" powinna rozpocząć triumfalną wędrówkę tej sztuki po innych scenach polskich.

Mieczysław Markowski

*) Aleksander był członkiem rewolucyjnej organizacji „Narodnaja Wola", która obrała drogę walki z caratem przy pomocy terroru indywidualnego.

KRÓTKIE SPIĘCIA

Najprostsze wyjście

W poważnym tygodniku amerykańskim „US News and World Report" (nr. z dn. 16.XII.50) ukazał się wywiad ze Stanleyem Hornbeckiem, wybitnym specjalistą wojskowym od spraw Dalekiego Wschodu.

Tytuł wywiadu: „What shall we do about China?" — „Cóż mamy zrobić z Chinami?"

Po wielu rozdzierających — i obustronnych (tj. redakcji i specjalisty) — westchnieniach:

— ... Może uzbroić Japonię? — pyta redakcja.

— Idea uzbrojenia Japonii — odpowiada strapiony specjalista — jest nierealna i może dać rezultaty dopiero i tylko na dłuższą metę.... Lepiej już te pieniądze wydać na zbrojenie Czang Kai-szeka.

— Ależ żołnierze Czang Kai-szeka — z dyskretną niecierpliwością przerywa specjaliście redakcja „US News and World Report" — pozostawili na polu walki mnóstwo broni i amunicji...

— To samo obecnie robią w Korei nasi amerykańscy żołnierze — odpowiada rzeczowo mister Stanley Hornbeck.

Nie mamy zamiaru kwestionować wysokiego autorytetu amerykańskiego specjalisty. Pozwolimy sobie jedynie zauważyć, że gdyby mister Hornbeck posiadał dar logicznego myślenia do końca, winien by na pytanie „Cóż mamy zrobić z Chinami i Azją?" odpowiedzieć krótko: „Wynosić się".

T.j. pozostawić Chiny Chińczykom, a Azję narodom Azji. **SŁAW.**

Choinka w spółdzielni produkcyjnej

Piękną choinkę zorganizowała Samopomoc Chłopska dla dzieci członków spółdzielni produkcyjnej w Andrzejowie. Na zdjęciu: dzieci otrzymują w czasie zabawy noworoczne upominki.

Piszą robotnicy i dzieci z Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Coraz żywsza staje się wymiana listów między załogami fabryk polskich i niemieckich.

Z okazji nowego roku załogi fabryk Łodzi i województwa otrzymały wiele listów od załóg fabryk niemieckich. M. in. załoga Zakładów Przędzalniczych w Schedewitz pisze do robotników Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach:

„Jedna myśl ożywia nas obecnie — myśl walki o pokój. Jedynie bowiem pokój może zapewnić ludom jasną i szczęśliwą przyszłość. Dzień, w którym otrzymamy od Was wiadomość, będzie dla nas dniem wielkiej radości".

Serdeczny list otrzymała również od załogi zakładów energetycznych w **Firstenwalde** załoga elektrowni łódzkiej. Czytamy w nim m.in.:

„Naszą największą radością jest fakt, że na przekór wszelkim knowaniom podżegaczy wojennych, zawarliśmy trwały i silny sojusz między masami pracującymi obu krajów w walce o utrzymanie pokoju, przeciwko wrogom postępu." W dalszym ciągu listu robotnicy niemieccy wyrażają wdzięczność niemieckiej klasy robotniczej dla narodu polskiego za wspaniałe przygotowanie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Zobowiązujemy się czynić wszystko, by uchwały Kongresu stały się wytycznymi działania wszystkich uczciwych Niemców, by zwyciężyły na całym świecie ideały łączące wszystkich bojowników o pokój."

*

Wychodzące w Niemieckiej Republice Demokratycznej pismo „Die Tat" — organ VVN (Związek Bojowników z Faszyzmem i Ofiarami Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych) opublikowało ostatnio list młodej Polki Mirosławy **Kowalczyk** — sieroty po b. bojowniku o wolność i demokrację, do dzieci niemieckich. W związku z opublikowanym listem Zarząd Główny Związku Bojowników o Wolność i Demokrację otrzymał pismo od sekretarza generalnego VVN Harry **Kuhna**, w którym podkreśla on wielkie zainteresowanie, jakie wywołał wśród dzieci NRD list młodej Polki. Jednocześnie sekretarz generalny VVN załączył kilkadziesiąt listów dzieci szkolnych NRD, które pragną nawiązać korespondencyjną łączność z dziećmi polskimi.

Dzieci niemieckie opisują życie i prace pionierów NRD, ich wolę walki o pokój i zjednoczenie Niemiec.

„Droga Dziewczynko z Polski — pisze Wolfgang Wiese z Hettstedt — bardzo mi przykro, że nie masz rodziców. Także i u nas w Niemczech wiele dzieci straciło przez wojnę swoich rodziców i dlatego my nie chcemy więcej wojny. Pragniemy przyjaźni ze wszystkimi kochającymi pokój ludźmi na świecie..."

LISTY Z LONDYNU

CZCICIELE GOERINGA

Poniżej zamieszczamy z niewielkimi skrótami korespondencję W. Majewskiego z Londynu, drukowaną w jednym z numerów „Prawdy".

Londyn, w styczniu

Plon brukselskiej konferencji ministrów Spraw Zagranicznych krajów — uczestników bloku atlantyckiego coraz bardziej niepokoi społeczeństwo angielskie.

W opublikowanym w „Daily Worker" oświadczeniu Komitetu Politycznego Komunistycznej Partii Anglii mówi się o tym, że postanowienia powzięte w Brukseli oznaczają remilitaryzację Niemiec Zach., ustanowienie amerykańskiej kontroli wojennej, a także kontroli produkcji przemysłowej krajów Europy Zach., dalszy wyścig zbrojeń, odstępstwo od uchwał poczdamskich i angielsko-radzieckiej umowy, oznaczają rozszerzenie wojny na Dalekim Wschodzie i przygotowanie wojny w Europie.

Na „własnych nogach" z jarzmem

Angielskie dzienniki burżuazyjne starają się przekonać czytelników o tym, że teraz, gdy „plan Marshalla" przestał działać, Anglia stoi „na własnych nogach". Bruksela jednak ujawniła istotną cenę angielskiej „niezależności". Podpis angielskich przedstawicieli pod postanowieniami brukselskimi to zaprzedanie narodowych interesów kraju, wiodące do dalszego opanowania Anglii przez amerykański imperializm.

— Tak, my stoimy na własnych nogach — powiedział mi z gorzką ironią jeden Anglik —ale stoimy ze związanymi rękoma i z amerykańskim jarzmem na karku. Wciągnęli nas w sromotną awanturę w Korei, a teraz chcą nas wciągnąć w jeszcze obrzydliwszą i straszniejszą awanturę w Europie. W takiej sytuacji nie możemy pozostawać bezczynni.

Dla sparaliżowania woli narodu angielskiego puszczona została w ruch maszyna propagandowa angielskiej reakcji. Burżuazyjne gazety, nigdy nie odznaczające się prawdomównością, teraz specjalnie przypominają rozległe i odrzażające koryto z pomyjami. W milionowych nakładach rozpowszechnia się najnędzniejsze oszczerstwa o Zw. Radzieckim i o krajach demokracji ludowej, oszczerstwa na wszystkich, którzy stają pod sztandarem walki o pokój.

W tymże czasie sfora najemnych pismaków rozsławia zbrodniarzy faszystowskich. Brukowa gazeta „Sunday Express" z okazji nowego roku poświęciła prawie całą kolumnę opowieści o Goeringu, ilustrowanej fotografiami tego zbrodniarza wojennego. Również „Daily Herald" częstuje swoich czytelników biografią Goeringa.

Zainteresowanie angielskiej prasy faszystowskimi zbirami i polityka strojenia ich w aureolę „bohaterów" — rzecz jasna — nie jest przypadkowa. Zawarłszy sojusz z pozostałymi przy życiu przestępcami wojennymi, angielsko - amerykańscy podżegacze wojenni dbają o pośmiertną rehabilitację swoich nieżyjących rodziców duchowych.

Nowe ofiary

St. Zjednoczone oczekują od swoich satelitów natychmiastowego zrealizowania postanowień brukselskich, a przede wszystkim wyścigu zbrojeń. Rządzące koła Anglii ze swej strony oczekują od narodu „nowych ofiar". Rezultaty dają już znać o sobie.

Wczoraj w jatce mięsnej ujrzałem następujący obrazek: na ogromnym haku, na którym niegdyś wisiały połcie mięsa, nasadzony był maleńki kawałek wołowiny. Sprzedawca objaśniał kupującym: **„Oto wasza norma na najbliższy tydzień".**

Rządowe koła Anglii dlatego m. in. rehabilitują Goeringa, ponieważ same głoszą jego hasło „Armaty zamiast masła". Przy czym niedawno hasło to uzupełnione zostało nowym: „Armaty zamiast kotłów i garnków". Ogłoszono już, że od 1 lutego w Anglii zabrania się używania cyny i miedzi dla produkcji sprzętu gospodarskiego: kolorowe metale konieczne są dla produkcji zbrojeniowej. Wszystko wskazuje na to, że zakaz obejmie i aluminium. Gospodynie domowe szturmują sklepy, robiąc zapasy kubłów i rondli.

„Mięso armatnie" bez rabatu

Niektóre gazety angielskie próbują przekonywać, że sformowanie zachodnio-niemieckiej armii uwolni W. Brytanię od konieczności do starczania mięsa armatniego amerykańskim podżegaczom do wojny.

„Nasze podstawowe zadania — pisał w tych dniach „Observer" polega nie tyle na rozbudowaniu naszych sił zbrojnych, ile na przestawieniu większej części produkcji przemysłowej na potrzeby obrony".

Sądząc jednak z faktów amerykańskie koła rządowe w sprawie dostaw armatniego mięsa nie dadzą specjalnego rabatu dla Anglii. W ostatnich dniach w Anglii ogłoszono o powołaniu 200 tys. rezerwistów.

„Dlaczego dzieje się to wszystko— pyta „Daily Worker". **Czyżby Anglii groziła napaść? Wszak Churchill w czasie ostatnich dyskusji parlamentarnych zmuszony był przyznać, że tak nie jest.** Powołanie rezerwistów dokonane zostało nie dla przygotowania ich dla obrony W. Brytanii, ale dla agresywnej wojny w interesach angielskich i amerykańskich monopolistów".

Nie

Groźba uzbrojenia faszystowskiej armii, groźba nowej wojny niepokoi głęboko miliony prostych ludzi Anglii. W związku z ogłoszeniem o powołaniu rezerwistów sekretarz organizacji „Ruch kombatantów w obronie pokoju" oświadczył: **„Byli żołnierze winni podjąć natychmiastową akcję dla przerwania werbunku".** Z protestami przeciw polityce uzbrojenia Niemiec Zach. występują: generalny sekretarz Narodowego Związku Kolejarzy Figgins, liczni działacze związkowi, tysiące angielskich robotników. Obserwator gazety „Reynolds News" — Bazyl Davidson, przebywający niedawno w zachodnich okręgach Niemiec, podkreśla agresywny charakter polityki uzbrajania Niemiec Zach. Powstająca w Niemczech Zach. armia — pisze Davidson, — „będzie przedstawiać sobą jaskrawą i otwartą prowokację w stosunku do Rosjan; jej pojawienie się oznaczać będzie wielki krok na drodze do trzeciej wojny światowej. Dla Anglii, która może stracić wszystko ,dopuszczając do zbliżania się trzeciej wojny światowej, zapobieżenie uzbrojeniu Niemiec stanowi sprawę życia lub śmierci". Autor obstaje za porozumieniem ze Zw. Radzieckim, by zagwarantowana została demilitaryzacja Niemiec.

Naród angielski nie chce wojny. 31 grudnia na Trafalgar — Square w Londynie przybyło tysiące ludzi ogarniętych wspólną wolą: **Powiedzieć NIE** polityce uzbrojenia Niemiec Zach. polityce przekształcenia W. Brytanii w amerykańską bazę wojenną.

Angielscy patrioci protestują przeciw antynarodowej polityce rządowych kół Anglii i wyrażają swoją wolę w walce o sprawę pokoju i bezpieczeństwa narodów.

W. Majewski

Hnat Jura o pobycie w Polsce

Hnat Jura

Po miesięcznym pobycie w Polsce, powrócił do Kijowa zespół Państwowego Akademickiego Ukraińskiego Teatru Dramatycznego im. Iwana Franki. Reżyser Teatru — artysta ludowy ZSRR **Jura** w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi TASS, oświadczył m.in.

Zespół nasz bawił w Polsce około miesiąca. W ciągu tego okresu byliśmy w Warszawie, Łodzi, Katowicach, Krakowie, Wrocławiu i Poznaniu. W miastach tych daliśmy 29 występów. Ponadto daliśmy 11 koncertów w wielkich zakładach przemysłowych.

Podczas pobytu w Polsce byliśmy świadkami gorącej miłości mas pracujących tego kraju do Zw. Radzieckiego. Każdy występ artystów ukraińskich przekształcał się w potężną manifestację przyjaźni polsko-radzieckiej.

Pobyt nasz w Polsce zacieśnił jeszcze bardziej więzy przyjaźni działaczy sztuki dwóch bratnich narodów — narodu radzieckiej Ukrainy i demokratycznej Polski. Przyjaźń ta będzie pogłębiać się jeszcze bardziej.

„Aby szybciej stworzyć dobrobyt w kraju"

Obniżka cen zmobilizowała robotników do podejmowania nowych zobowiązań

Załogi wielu zakładów pracy w całym kraju wyrażają zadowolenie z obniżki cen na niektóre artykuły pierwszej potrzeby i artykuły inwestycyjne, podejmowaniem nowych zobowiązań produkcyjnych, pragnąc w ten sposób stworzyć warunki dalszej poprawy bytu.

Wielu robotników i robotnic Pafawagu postanowiło wysoko przekraczać nowe normy. M. in. Fr. **Mocala** postanowił uzyskiwać 160 proc. nowej normy. W. **Krenc** i Cz. **Goranda** zobowiązali się osiągać 140 proc. nowej normy.

„My, kobiety pracujące — powiedziała robotnica Pafawagu Goździowska — z radością powitałyśmy obniżkę cen, widząc w niej realizację jednego z etapów naszej walki o dobrobyt".

We Wrocławiu setki zobowiązań podjęli również robotnicy fabryk: „Archimedes", Wodomierzy, Urządzeń Mechanicznych i wielu innych.

W Zakładach Starachowickich dziesiątki zobowiązań podjęli robotnicy na apel ZMP-owskiej brygady formierek w składzie: **Kozer, Pieta** oraz **Nawrot.** Brygada ta postanowiła roczny plan produkcyjny wykonać w ciągu 10 miesięcy.

Robotnik Zakładów Opakowań Blaszanych Nr 2 w Gdańsku — gdzie wiele brygad podjęło wysokie zobowiązania produkcyjne — E. **Krzyżowski** oświadczył:

„W tym czasie, gdy obniżają się u nas ceny na niektóre artykuły pierwszej potrzeby, co stanowi realną podwyżkę zarobków, w krajach kapitalistycznych szaleje drożyzna i wzrasta bezrobocie. Dlatego robotnicy naszej fabryki, widząc wyższość naszej gospodarki nad gospodarką kapitalistyczną, jeszcze bardziej sumiennie chcą wykonywać swoje obowiązki, aby szybciej stworzyć sobie, swoim rodzinom i całemu krajowi dobrobyt".

Dochód z imprez artystycznych i sportowych na zakup darów dla dzieci Korei

Zbiórka podarków dla dzieci Korei przybiera wciąż na sile. Społeczeństwo polskie manifestuje w ten sposób solidarność z narodem koreańskim,

Do komitetów dzielnicowych obrońców pokoju w **Łodzi** napływają stale zgłoszenia osób, pragnących wziąć czynny udział w zbiórce.

Imprezy kulturalno - artystyczne, z których dochód przeznaczono na pomoc dla dzieci koreańskich, zapoczątkował koncert w sali Filharmonii Łódzkiej.

W woj. **krakowskim** czynnych jest obecnie 876 „trójek" pokoju, które zebrały już tysiące darów

Aktorzy teatrów w Krakowie zadeklarowali bezinteresowny udział w dwóch przedstawieniach, z których dochód przeznaczyli na pomoc dla dzieci koreańskich. 17 komitetów zabaw noworocznych postanowiło również przekazać całkowity dochód na fundusz pomocy dzieciom koreańskim.

Przodownicy pracy i racjonalizatorzy z Nowej Huty, przebywający na wczasach oraz korespondenci „Gazety Krakowskiej" w Krynicy, przekazali 2.000 zł na podarki dla dzieci koreańskich, a Zrzeszenie sportowe „Spójnia" przekazało na ten cel z zabawy noworocznej 1.695 zł.

Wszystkie kluby i koła sportowe w Krakowie postanowiły przekazać dochód z imprez styczniowych na rzecz pomocy dzieciom koreańskim.

W STOLICY KAPITALIZMU

TELEWIZJA I KINO

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Na małym ekranie aparatu telewizyjnego oglądam mecz hokejowy. Co kilka sekund na tle lodowiska i graczy wyskakują czarne litery: „Cheese burger Creamcheese". Nazwa sera. Co to znaczy, pytam, co ser ma wspólnego z hokejem? Związek wyjaśnia mi mój gospodarz.

Programy telewizyjne są nadawane przez 4 prywatne firmy, nastawione, rzecz jasna, przede wszystkim na zysk. Wobec tego odsprzedają czas audycji — pół godziny, godzinę, dwie lub więcej — innym firmom prywatnym. Te zaś, w większości zresztą wielkie trusty i wielkie domy handlowe, bo czas telewizyjny jest drogi, wynajmują aktorów, muzyków, sportowców i polityków dla zapełnienia kupionego czasu. Pod warunkiem, by na tle przedstawienia ze znanym komikiem Bob Hope'm, albo przemówienia pani Roosevelt wyskakiwały słowa reklamujące pastę do butów, lodówki czy szelki.

DUSZA ZA OGŁOSZENIA

Reklama jest skuteczna. Pewien inteligentny Amerykanin, który o reklamie w swoim kraju mówił z nienawiścią jako o jeszcze jednym środku ogłupiania ludzi, dodał jednak, że sam kupuje tylko żywność reklamowaną przez telewizję. Po prostu nazwy te wbiły mu się już tak w głowę, że mimo wewnętrznego oporu przeciw reklamie nie umie się już uwolnić od jej najczęściej i najbardziej uporczywie powtarzanych haseł.

Firmom kupującym czas telewizyjny, zależy na reklamie swoich wyrobów, natomiast nie zależy im na tym, by programy były dobre. Przeciwnie — burżuazja amerykańska ma bardzo wysoki stopień świadomości klasowej. Programy telewizyjne są więc wybitnie reakcyjne i reklamują amerykańską wyższość nad resztą świata, amerykańskie prawo do rządzenia światem z takim samym przekonaniem, jak proszek do czyszczenia klamek czy nylonowe krawaty. Pod względem artystycznym zaś stoją te programy na tym samym poziomie, co prasa i film. Wszystkie dziedziny propagandy mają ten sam cel: doprowadzenie ludzi do takiego poziomu, by slogany polityczne tak jak i slogany reklamowe opanowały ich mózgi do tego stopnia, żeby nie mogli już myśleć innymi kategoriami.

Na tych samych zasadach, co telewizja, pracuje również radio. Znany krytyk amerykański pisał niedawno: „Radio amerykańskie sprzedało swą duszę za ogłoszenia... Radio zrobiło histeryczki z pokolenia kobiet amerykańskich... Radio wzbudza w człowieku najniższe instynkty..." — artykuł w tym tonie, objętości 7 stron, narobił sporo wrzawy.

AMERYKAŃSKA WOLNOŚĆ

Myślicie jednak, że coś się od tego zmieniło? Bynajmniej. Jesteśmy wolnym krajem, tłumaczył mi pewien entuzjasta amerykański, nikt nie może dyktować właścicielom rozgłośni radiowych, co mają nadawać. Na straży tej wolności, to znaczy wolności zalewania milionów ludzi stekiem bzdur, deprawacji moralnej i tandety plus faszystowskiej propagandy, na straży wolności i robienia na tym wszystkim dobrych interesów — stoi prawo amerykańskie. To samo prawo, na mocy którego od szeregu miesięcy trwa w radio amerykańskim czystka, t.zn. wyrzuca się bezceremonialnie wszystkich ludzi podejrzanych o jakieś postępowe poglądy.

Jakiej innej jeszcze strawy duchowej dostarcza Nowy Jork swoim mieszkańcom?

„POCAŁUJ MNIE KASIU"

Nowy Jork, w odróżnieniu od wszystkich innych miast USA łącznie z ich stolicą Waszyngtonem, posiada stałe teatry. Aż 8 teatrów, mniej niż ma Warszawa, na ponad 8 milionów mieszkańców. W jednym z tych teatrów gra się co prawda w tej chwili „Poskromienie złośnicy" Szekspira w charakterze operetki p.t „Kiss me Kate" („Pocałuj mnie Kasiu") ze szlagierami i tańczeniem swinga, a w innych wyłącznie rewie muzyczne, ale do teatrów Nowego Jorku trafiają również klasycy w niezamerykanizowanej formie albo amerykańskie i europejskie sztuki współczesne grane przez dobrych aktorów. Mniejsza już o to, że na nowojorskiej scenie święci triumfy sartryzm w różnych postaciach, że te współczesne sztuki obracają się przeważnie nie wokół rzeczywistych problemów, lecz wokół jakichś psychopatycznych i mistycznych dziwactw. Mniejsza o to — bo ponad 80 procent mieszkańców Nowego Jorku nigdy w życiu nie było jeszcze w teatrze.

REWOLWER I „SEX"

Rozrywka dla mas — to kino. W śródmieściu Manhattanu, na Broadwayu i w okolicach żarzą się neonami jedna reklama kinowa obok drugiej. Przyciągają widza plakatami, na których główną atrakcją jest albo rewolwer albo „sex". Nawet reklama dobrego włoskiego filmu głosi, że film ma dużo „sexu" i że główna aktorka to coś w rodzaju Rity Hayworth plus 25 funtów (żywej wagi mianowicie).

Trudno sobie wyobrazić poziom obecnej hollywodzkiej szmiry, która dzień w dzień, w tysiącach kin, darzy widza „sexem" albo przedstawioną z naturalistyczną brutalnością zbrodnią. Niepokoi to nawet poważniejsze pisma amerykańskie. Jedno z nich pisało ostatnio, że w ostatnich latach już nie dobre, ale średnie filmy można wyliczyć na palcach obu rąk. Inne wymieniało dziesiątki takich szczegółów, z filmów amerykańskich, jak powiększone zdjęcia wypływającego oka czy palców mordercy zaciskających się na krtani ofiary, itp. **Nie wystarczy już przedstawiać same morderstwo, w pogoni za jeszcze większą sensacją, trzeba z sadystycznym okrucieństwem pokazywać wszystkie jego szczegóły.** Dokąd to wszystko nas zaprowadzi — pyta autor artykułu.

KONIE, STRZAŁY I PIĘKNOŚĆ

Trudno się oprzeć pokusie i nie podać choć w paru słowach treści niektórych bardzo niewinnych zresztą, typowych dla Ameryki filmów. Oto np. jeden z ulubionych tematów: „dziki zachód". Dwóch mężczyzn walczy o jedną kobietę w ten sposób, że ciągle jeden ją porywa drugiemu. Na tle bajecznie kolorowej prerii — film jest w technikolorze — bez przerwy migają przed oczami cwałujące konie, strzelające rewolwery, padające z koni trupy, tudzież piękna blondynka omdlewająca w ramionach bądź jednego bądź drugiego rywala, a w przerwach tańcząca swinga — akcja dzieje się gdzieś w XIX wieku — i śpiewająca bardzo ordynarne piosenki. Na końcu obaj rywale odbywają pojedynek, tym razem bez rewolwerów, po prostu biją się pięściami po mordach. Krew w kolorze buraczkowego lakieru leje się obficie, a piękność uśmiecha się rzewnie.

Albo to samo, tym razem na wschodzie Kalif Teheranu (to znaczy coś, co nigdy nie istniało) i książę Bagdadu (co też nie istniało) również porywają sobie na wzajem jakąś tym razem czarnowłosą piękność, przy czym odległość od Teheranu do Bagdadu dzielni rycerze przebywają cwałem w ciągu paru godzin. Znowu wielka ilość trupów, tym razem nie zastrzelonych, lecz zasztyletowanych, znowu piękne kobiety tańczą swinga, nosząc przy tym, jako że **rzecz dzieje się w dalekiej przeszłości** i na wschodzie, spodnie i lekkie wualki z przezroczystego nylonu.

JAK ROBIĆ KARIERĘ

Widziałam, owszem, jeden dobrze zrobiony i dobrze grany film amerykański, uchodzący za najlepszy w tym roku. Treścią jego jest kariera dziewczyny, która ma talent i chce zostać aktorką. Osiąga swój cel za pomocą oszustwa, kłamstwa, złodziejstwa, intryganctwa, podłości, rozbijania małżeństw i przyjaźni. Jest „a killer", jak mówią o niej ,to jest człowiekiem, który zabija, który chodzi po trupach. Mówią tak o niej nie z naganą, nie z ironią, lecz z podziwem. Karierę trzeba robić przez wyrachowanie, przez bezwzględność, przez podłość — taka jest tendencja filmu. Taka jest tendencja amerykańskiego stylu życia

BROADWAY WIECZOREM

Wieczorem Broadway huczy od wrzasku głośników, wyśpiewujących jakiś modny szlagier, albo reklamujących jakiś krem do golenia tak dramatycznym głosem, jakby nawoływały co najmniej do krzyżowego pochodu. Z każdego muru, każdego dachu, każdej szyby wystawowej leją się potoki neonów, leją się potoki słów reklamujących coś albo kogoś. Z co drugiego domu inny krzykliwy plakat zaprasza na kolejną porcję sensacji.

A ludzie? Ludzie są zmęczeni. Ludzie chodzą po Broadwayu, chodzą do kina, poddają się wrzaskowi. Bo są zmęczeni, a wrzask, światła, reklamy, sensacje, morderstwa, sex — wszystko to razem sprawia, że można nie myśleć, że nie ma problemów. Od rana do nocy wbijają im do głowy, co mają kupować — kupują to, co wbija się im do głowy najczęściej i najgłośniej. Od rana do nocy wbija się im do głowy, jak mają myśleć, jak mają żyć. Myślą w taki sposób i żyją w taki sposób, jaki wbija im się do głowy najczęściej i najgłośniej.

*

W pewnej części Broadwayu stoi pomniczek, a u jego stóp, zwyczajnie, gołębie. Tylko że te gołębie na Broadwayu sprawiają jakieś niesamowite wrażenie. Jest druga w nocy. Gołębie nie śpią. Na Broadwayu jest jasno jak w dzień, niebo ma kolor jaskrawych neonów, zewsząd spada na nie hałas aut, hałas głośników, hałas reklam. Gołębie kręcą się ze zwieszonymi główkami jak pijane, jak szalone. Biedne ptaki, które nie znają nic prócz Broadwayu, nie znają innego poza amerykańskim stylem życia.

I ludzie, miliony tych ludzi nie mają innego pojęcia o pięknie, o wypoczynku, o kulturze, o życiu, aniżeli to, które narzucił im Nowy Jork. Ale ludzie nie mają gołębich serc ani gołębich mózgów.

Ludzie się buntują. W różny sposób. Czasem słuszny, czasem piękny i odważny, a czasem smutny i beznadziejny.

Ed. W.

Typowy plakat filmowy „Nieposkromiona płeć", „Niesamowite fakty", „Zioła miłości", „Skandal z przeszłości dziewczyny"

Z najdalszych wsi

W poszukiwaniu ludzi dla Planu

Lublin, w styczniu.

Potrzeba nam ludzi. Ludzi planu, którzy staną na budowach przy nowych tokarniach, przy martenach w nowych hutach, na przodkach w nowych — narodzonych przez plan — kopalniach. Aby wykonać olbrzymie inwestycje 6-letniego Planu musi się znaleźć dwumilionowa armia nowych ludzi, którzy mocno uchwycą betoniarki, świdry górnicze, kilofy, młoty, dźwignie wielkich pieców. To właśnie nakłada wielki obowiązek na aparat werbunkowy, na wydziały pracy przy Radach Narodowych, na oddziały zatrudnienia, które muszą dotrzeć poprzez swych pracowników do wszystkich osiedli, do najdalszych wsi, aby wyłowić ludzi — ten najcenniejszy surowiec, bez którego nie mogłoby być Nowej Huty, Żerania, Tych i MDM.

Akcja werbunkowa jest obecnie jednym z najważniejszych zadań Polski Ludowej. Nie prosta to sprawa i niełatwa do zrealizowania. Rekrutacja często kuleje, często jest niedoceniana, napotyka na wiele przeszkód.

Niedźwiedzie przysługi

Kierownik Oddziału Zatrudnienia przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Lublinie — Moskaluk, wysoki blondyn o energicznej twarzy, mówi o rekrutacji, nie owijając w bawełnę. A więc na wstępie, że woj. lubelskie jest jednym z województw , które dostarczy najwięcej ludzi, że jest z tym sporo kłopotu. W roku ub. pomimo trudności Lubelszczyzna jednak wykonała plan akcji werbunkowej. Wymagało to jednak zmobilizowania wszystkich pracowników Oddziałów Zatrudnienia. Częstokroć w lecie, a więc w „sezonie", w biurze przebywały zaledwie dwie — trzy osoby. Kilkunastu pracowników stale wyjeżdżało w teren.

(Od naszego specjalnego wysłannika)

— Przeprowadzamy werbunek — mówi kierownik — do wszystkich gałęzi przemysłu. Do górnictwa i hutnictwa, budownictwa i przemysłu motoryzacyjnego. Działamy poprzez powiatowe oddziały zatrudnienia, a bezpośrednio, przez specjalnych „werbowników" i gromadzkie 5-ki werbunkowe. Niezależnie od tego współpracujemy z szerokim aktywem społecznym, partiami politycznymi, ZMP, z Ligą Kobiet, ZSCh itd.

W tym szerokim aparacie ważną rolę odgrywają właśnie owi werbownicy, którzy często zawodzą. Zdarzają się wypadki, że chcąc się wykazać przed swymi zwierzchnikami liczbą zwerbowanych ludzi, koloryzują oni warunki pracy w takim czy innym zakładzie. Podają zbyt wysokie stawki płacy, zbyt dobre warunki mieszkaniowe, wspominają o dietach, których nie ma. Z takimi objawami oddziały zatrudnienia walczą, może jednak wciąż jeszcze niedostatecznie. Ciągle dużo jeszcze można spotkać owych werbowników „koloryzujących", oddających niedźwiedzie przysługi akcji.

W ub. roku działało w woj. lubelskim 16 werbowników. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że województwo to ma 14 powiatów i kilkaset gromad, to wspomniana liczba wydaje się stanowczo za mała. Aby ludzie ci mogli dotrzeć naprawdę do każdej gromady i aby mogli stale utrzymywać z nią kontakt — musi ich być stanowczo więcej. Warto zaznaczyć jeszcze jedno — muszą to być ludzie wyrobieni ideologicznie i politycznie ze względu na szczególne opory, jakie napotyka akcja werbunkowa na wsi ze strony kułactwa.

Kułackie sposoby

— Trzeba to bowiem powiedzieć od razu, że akcja nasza toczy się na wsi w nieustannym ogniu walki klasowej — stwierdza Moskaluk. — Kułacy bruździą i przeszkadzają w robocie. My np. w ub. roku postanowiliśmy wyciągnąć ze wsi lubelskich najskrajniejszą biedotę — parobków, zabiedzone dziewczyny, pracujące u bogaczy. Dane o tych ludziach dostarczyć mieli nam sołtysi. Okazało się jednak, że pod wpływem bogaczy wiejskich część sołtysów podała, iż w ich gromadach nie ma kandydatów do wyjazdu. Gdy jednak udaliśmy się w teren, stwierdziliśmy, że chętnych na wyjazd jest bardzo dużo. Zdarzało się też inaczej. Np. jeden z kułaków w pow. zamojskim, któremu groziło „zabranie" parobka, przekupił chłopa małorolnego, żeby wyjechał za tego parobka.

Bogacze wiejscy, którzy wszelkimi środkami starali się zatrzymać tanią siłę roboczą, sieli wśród wyrobników i małorolnych chłopów kłamliwe plotki. Mówili o tym, że zwerbowani ludzie, zamiast do fabryk, pojadą na Koreę, że będą zamykani w barakach, nie będą mogli się komunikować ze swymi rodzinami.

Przeciwko siewcom kłamstw stosuje się specjalne środki. Ale, niestety, nie we wszystkich wypadkach można na czas wykryć źródło i umieszkodliwić kłamliwe pogłoski.

Poważną przeszkodą w akcji werbunkowej jest również niedocenianie tego zagadnienia przez Gminne Rady Narodowe. Według informacji zebranych w Woj. Oddziale Zatrudnienia i bezpośrednio w terenie, można stwierdzić, iż częstokroć jeszcze prezydia Gminnych Rad Narodowych wyżej stawiają np. akcję zbierania podatków, czy akcję walki z analfabetyzmem od akcji werbunkowej. Wydaje się jednak, iż rekrutacja do przemysłu winna być co najmniej akcją równorzędną. Niektóre Rady ustosunkowują się do werbunku nie tylko biernie, ale, jak mogłem zauważyć w terenie, czasami wręcz nieżyczliwie.

Jeżeli rekrutacja ma być uwieńczona całkowitym powodzeniem, Rady Narodowe powinny wpłynąć przede wszystkim na sołtysów, zaktywizować ich i skłonić do współpracy.

Dziedziczne obciążeni

Kierownicy Powiatowych Oddziałów Zatrudnienia to ludzie kierujący akcją werbunkową. Niestety, w ubiegłym okresie na stanowiska kierowników tych oddziałów przeniknęło dużo ludzi o nieodpowiednich kwalifikacjach, czasami wrogo nastawionych do państwa ludowego. Tak np. kierownik oddziału zatrudnienia w Krasnymstawie, Racinowski, pomagał kupcom i spekulantom w dostawaniu się na wysokie stanowiska w powiatowym handlu uspołecznionym. Racinowski całkowicie bagatelizował werbunek do przemysłu. Kierownik oddziału w Kraśniku, zamiast w biurze, stale przebywał w restauracji. Akcja werbunkowa niewiele go obchodziła.

— Nie były to jedyne grzechy kierowników akcji werbunkowej — wyjaśnia Moskaluk. — Musieliśmy szybko działać. W ciągu 2 miesięcy usunęliśmy aż 7 kierowników, którzy ze swoich placówek stworzyli coś w rodzaju przedwojennego, sanacyjnego „pośrednіaka". Na stanowiska kierowników wysunęliśmy swoich ludzi, do których mamy pełne zaufanie. Np. w Białej Podlaskiej kierownikiem został były woźny „magistratu", który po przejściu 3-miesięcznego kursu, doskonale sobie daje radę z robotą. W innych miejscowościach objęli te placówki robotnicy i działacze społeczni

Plan wyższy o sto proc.

Po rozmowie z Moskalukiem, który krytycznie naświetlił zagadnienie werbunku, długo jeździłem po terenie Lubelszczyzny. Byłem w gminie Kamień, pow. puławskiego, w pow. łukowskim, w gminie Terespol, pow. zamojskiego. Uwagi mego rozmówcy potwierdzały się. Często spotykałem sołtysów, którzy nie potrafili wyjaśnić dokładnie, o co chodzi w akcji werbunkowej i jak oni — sołtysi — powinni pracować. Przewodniczący Rad Narodowych zapytywani o wyniki, rozkładali ręce. Nie mogli przytoczyć konkretnych cyfr, twierdząc jedynie, że coś nie coś w tym kierunku się robi. W pow. puławskim przyznano się jednak do niewykonania planu werbunkowego. Tamtejszy kierownik Oddz. Zatrudnienia składał to na karb znikomej działalności piątek werbunkowych, które nie były dokładnie instruowane, nie odbywały zebrań.

Nasuwają się oczywiste wnioski. Obok już wspomnianej, koniecznej zmiany stanowiska Rad Narodowych do akcji werbunkowej trzeba zająć się szkoleniem piątek gromadzkich i werbowników. Powinni oni przejść przeszkolenie, które obejmowałoby nie tylko wiadomości praktyczne, ale również umożliwiłyby im podniesienie poziomu ideologiczno-politycznego. Aby rekrutacja grała, trzeba ją w większym niż dotychczas stopniu związać z organizacjami społecznymi, wciągając do współpracy młodzież, aktywistki Ligi Kobiet, działaczy ZSCh. Ludzie ci mogą okazać naprawdę wielką pomoc i przyspieszyć wykonanie planu akcji werbunkowej.

Niewątpliwie, dzięki tak pomyślanej pracy Oddziały Zatrudnienia będą mogły jeszcze bardziej zbliżyć się do terenu, do ludzi, którzy staną do walki o plan.

Jest to konieczne tym bardziej, iż plan werbunku na rok bieżący jest o 100 proc. wyższy, niż w roku ubiegłym.

M. Kraszkiewicz

NASI Korespondenci i Czytelnicy PISZĄ

Wzorowe kursy zachęcają uprzedzonych

Często jeszcze zdarza się, że niektórzy pracownicy nie doceniają znaczenia kursów doszkalających, traktując je jako nieprzyjemną konieczność, zwłaszcza, gdy trzeba wyjechać daleko od domu. Nie trzeba nawet dowodzić, jak szkodliwe jest to uprzedzenie. Warto natomiast przytoczyć przykład wzorowych kursów, które najlepiej przekonają uprzedzonych, że stanowisko ich jest całkowicie nieuzasadnione.

Takim przykładem mogą być kursy, zorganizowane ostatnio przez PPB BOR oraz CUSZ w Gliwicach, w zakresie księgowości.

Dzięki umiejętnemu kierownictwu stworzono na kursach doskonałą atmosferę, sprzyjającą zdobywaniu wiedzy. Dobrzy wykładowcy, planowo rozpracowany program zajęć, ciekawie i poglądowo prowadzone wykłady — to pierwszy stopień celujący, jaki trzeba wystawić tym kursom.

Również i internaty, zaopatrzone we wszystkie potrzebne urządzenia, prowadzone były dobrze i czysto. Kuchnia — wzorowa, posiłki co najmniej na poziomie domowych, tak pod względem smaku, jak i obfitości. Obsługa sprawna, szybka i uprzejma. Wszędzie widziało się starania o zapewnienie kursistom wygodnego pobytu, umożliwiającego naukę.

Mimo, że słuchacze przybyli z różnych stron kraju, zżyli się prędko i rozstali z żalem. Zawdzięczali to należytej organizacji, stwarzającej właściwą atmosferę przyjaźni i dobrego samopoczucia.

I kursy i — słuchacze zdali egzamin całkowicie. Zachęci to na pewno „przeciwników" kursów do zmiany ich dotychczasowego stanowiska.

M. Pawłowska
Fabryka „Fuchs".

Dodatkowe rejsy statków

dzięki oszczędności polskich marynarzy

Dzięki szerokiemu umasowieniu ruchu współzawodnictwa pracy, realizacji długookresowych zobowiązań produkcyjnych i wprowadzeniu nowych metod eksploatacyjnych, załogi wielu statków Polskiej Marynarki Handlowej wykonały przed terminem swoje roczne plany. Ostatnio u progu realizacji drugiego roku Planu 6-letniego, na wszystkich jednostkach pływających odbywają się narady eksploatacyjne, w czasie których marynarze omawiając swoje osiągnięcia i krytykując braki, ustalają formy, na podstawie których będą mogli jeszcze bardziej usprawnić swoją pracę.

M. in. ostatnio narada taka odbyła się na polskim transportowcu S/S „Lublin". Marynarze, po przedyskutowaniu swoich osiągnięć, stwierdzili, że stały się one możliwe dzięki oparciu się na doświadczeniach pracy marynarzy radzieckich oraz na rozwijającym się z każdym dniem ruchu racjonalizatorskim.

W zaoszczędzonym czasie i na zaoszczędzonym paliwie marynarze S/S „Lublin" postanowili w roku bież. wykonać 5 dodatkowych rejsów pełnomorskich.

Podobna narada odbyła się na pokładzie S/S „Warta", który powrócił niedawno z podróży do Chin Ludowych. Pływający na tym statku marynarze, w celu zmniejszenia kosztów eksploatacyjnych statku, postanowili pójść w ślady radzieckiej załogi statku M/S „Akademik Kryłow" i wziąć pod socjalistyczną opiekę urządzenia i mechanizmy swojej jednostki.

Marynarze z M/S „Warta" obliczyli, że przez wykonanie we własnym zakresie drobnych remontów statku oraz przez zwiększenie troski o przedłużenie okresu eksploatacyjnego mechanizmów, przedłużą oni okres eksploatacji swojej jednostki co najmniej o 4 lata.

Podczas narady na pokładzie S/S „Puck" palacze tej jednostki zobowiązali się w bież. roku zaoszczędzić ilość paliwa potrzebną do odbycia trzech dodatkowych rejsów.

Góra zrodziła mysz

Pół sklepu „Desy" w Warszawie

1) Co to jest „Desa"? To skrót nazwy wyodrębnionego przedsiębiorstwa państwowego „Dzieła Sztuki — Antyki", powstałego w marcu ub. roku pod patronatem Min. Kultury i Sztuki, Centrala w Warszawie przy ul. Foksal.

2) Jaki jest zakres działania przedsiębiorstwa „Desa"? Ma ono m. in. za zadanie uchwycenie i zorganizowanie rynku antykwarskiego w kraju, kupno i sprzedaż obrazów, antyków, mebli artystycznych, dywanów, dzieł sztuki itp. i zorganizowanie własnej sieci sklepów na terenie kraju.

3) Co zrobiła „Desa" od marca do grudnia ub. r.? Organizowała się.

4) Co robi obecnie? Wciąż jeszcze organizuje się.

Trzeba jednak sprawiedliwie dodać, że długi stosunkowo okres organizacyjny nie został zaprzepaszczony. „Desa" ściągnęła z magazynów dolnośląskich sporo mebli artystycznych do magazynów warszawskich przy ul. Grzybowskiej i wydzierżawiła zakład stolarski przy ul. Bródnowskiej na Pradze, aby w nim naprawiać uszkodzenia mebli. Meble jednak dotychczas nie opuściły magazynu, a warsztat stoi nieczynny.

Opornie idzie też sprawa sklepów „Desy", hamując rozwój instytucji. W grudniu uruchomiła „Desa" w Warszawie pierwszą swoją placówkę przy ul. Wilczej. Ściślej tylko pół placówki — uzyskała bowiem tylko pół sklepu. Połowę sklepu zajmuje „Desa", a drugą prywatny antykwariat. Wskutek tego oryginalnego skrzyżowania sklepu państwowego z prywatnym, nierzadko zdarzają się pomyłki.

Lepiej poszło „Desie" z uzyskaniem lokalu sklepowego w Krakowie. Krakowska Rada Narodowa przydzieliła przedsiębiorstwu sklep w Rynku Głównym (Kraków ma sentyment do handlu dziełami sztuki), lecz, gdy nikt z „Desy" się nie zgłosił w ciągu 3 miesięcy — sentyment sentymentem — Krakowska R. N. przydział cofnęła.

W grudniu też „Desa" zawarła swoją pierwszą większą transakcję. Niektóre instytucje i urzędy, chcąc pod koniec roku wykorzystać niewykorzystane kredyty na wyposażenie lokali, zakupiły w „Desie" dywany. „Desa" starała się pokryć wzmożone zapotrzebowanie i płaciła dostawcom prywatnym za dywany wyższe ceny od innych uspołecznionych placówek. Z transakcji zadowoleni byli wszyscy. Instytucje, które wykorzystały kredyty, „Desa" z udanych transakcji, a prywatni dostawcy dywanów z uzyskanej ceny.

Całą tą szeroką działalnością organizacyjną i handlową „Desy" zajmowało się i zajmuje, ni mniej ni więcej, tylko ponad 70 osób. (ig)

Wszystkie kobiety w Polsce

wezmą udział w walce z alkoholizmem

Na jednym z ostatnich posiedzeń Zarządu Głównego Ligi Kobiet uchwalono jednomyślnie rezolucję, która określa udział kobiet w walce z alkoholizmem i wzywa je do czynnego włączenia się do tej walki.

W rezolucji czytamy m. in.:

Liga Kobiet na wszystkich szczeblach organizacyjnych wspólnie z Komitetem Walki z Alkoholizmem przeprowadzi szeroką akcję wyjaśniającą zgubne skutki alkoholizmu przy pomocy pogadanek, odczytów. Akcją tą obejmiemy wszystkie kobiety zarówno zorganizowane, jak i niezorganizowane w Lidze Kobiet.

Zmobilizujemy przodownice społeczne do przeprowadzenia agitacji indywidualnej i zbiorowej, szczególnie w rodzinach, gdzie są pijacy.

Zmobilizujemy członkinie Rad Kobiecych do aktywnej pracy nad realizacją uchwały CRZZ w sprawie walki z alkoholizmem.

KRONIKA SĄDOWA

Przejeździł taksówkami

Wacław Kółka, kasjer spółdzielni w Markach pod Warszawą, odwoził codzienny obrót spółdzielni do banku w stolicy. W dniu 2 września zabrał z kasy 645 tys. zł i do pracy się nie zgłosił. Zawiadomiona milicja odszukała kasjera w Gdyni. W toku śledztwa okazało się, że nieuczciwy kasjer sprzeniewierzoną sumę wydał na jazdy taksówkami po Polsce. Sąd Wojewódzki w Warszawie sprawę Kółki odroczył do czasu zbadania go przez biegłych psychiatrów.

Góra

Czesław Góra, pracownik spółdzielni pracy „Żubr", zabrał z magazynu przy ul. Żytniej w Warszawie 10 boczków wędzonych, które ukrył na terenie posesji, aby wynieść je po skończeniu pracy. Kierownik spółdzielni zauważył ten manewr. Sprawę skierowano do Sądu Powiatowego w Warszawie, który skazał Górę na 6 miesięcy więzienia.

Akcja kontraktacji

obejmuje nowe rośliny

Kontraktacja obejmuje coraz większe ilości produktów rolnych. W r. bież. zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z 6 grudnia 1950 r. — obszar uprawy roślin kontraktowanych powiększony zostanie o dalsze 45 procent w stosunku do r. ub. Centrale spółdzielcze i przemysłowe kontraktować będą nie objęte dotychczas tą akcją rośliny jak np. kukurydza, proso, owies, gorczycę oraz ziemniaki pastewne.

Poważny rozwój Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

Miniony rok był okresem poważnej rozbudowy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Utworzono szereg nowych specjalizacji na wydziałach: górniczym, hutniczym i geologicznym oraz odrębny wydział mineralny. Ogólna liczba katedr uczelni wzrosła z 49 do 61.

Liczba studentów AGH w br. akademickim wzrosła o 1.000 słuchaczy i wynosi obecnie 2.800 osób, w tym ponad 70 proc. młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskiego.

Wiele wysiłku włożono w wychowanie nowych kadr naukowych, czego wyrazem jest przyznanie w minionym roku 6 doktoratów i 4 habilitacji.

Uczelnia krakowska rozwinęła również szeroką współpracę z robotnikami. Istniejący przy AGH stały komitet Współpracy Naukowców z Robotnikami udzielił w czasie swoich dyżurów w Krakowskim Domu ZZ ponad 400 porad.

Aleksander Jackiewicz (14)

PENICYLINA

Po pół godzinie Cyrkowiec przyprowadził kilku żołnierzy z sekcji Żaka, był już z wszystkimi na ty, opowiadali sobie szczegóły z nocnej walki, z gaszenia pożaru. Przynieśli menażki z paryską kaszą jaglaną i kawą zbożową w deklach i manierkach. Zasiedli dokoła stołu na czym kto mógł, reszta zrzuciwszy przemoczone i brudne płaszcze rozsiadła się na zaproszenie Magdy na łóżkach. W izbie było ciepło, duszno, pachniało tytoniem i żołnierskim potem. Zmęczone twarze ożywiły się, na policzkach wystąpiły rumieńce.

Wówczas Magda wyjęła z pieca pieczoną kurę, lecz nie od razu postawiła brytfannę na stole. Z winnym wyrazem twarzy spojrzała na Cyrkowca.

Cyrkowiec na chwilę spochmurniał.

— Wasza kurka — rzekła Magda.

Cyrkowiec westchnął.

— Dobrze wam służyła. Co dzień jajko, wiecie. Taka mądra — rzekł z namaszczeniem, jakby miał zamiar wygłosić mowę pogrzebową. Po czym zwrócił się do Magdy: — Ja się nie martwię... Niech będzie... Znarowiła się ostatnio, nie niosła się pod koniec wcale...

Wszczął się gwar. Rozgrzani ciepłem żołnierze mówili jeden przez drugiego. Magda dzieliła kurę. Nie było to łatwe, liczyła ludzi, liczyła kawałki mięsa.

— Kto chce nogę? — pytała.

— Ja! — padło naraz pięć okrzyków. Magda się stropiła. — Jaka szkoda, że to nie jest stonoga — westchnął Cyrkowiec.

Później zapadło milczenie, wygłodniali mężczyźni w milczeniu jedli maleńkie porcje mięsa, do syta napychali się kaszą, głośno popijali kawą.

A o zmierzchu w izbie Wieczorków zabrzmiała harmonia.

I zamiast iść odpocząć, przespać się po ciężkiej nocy, żołnierze odsunęli stół, krzesła i stołki.

Kapral Żak poprosił do tańca Magdę. Zmieszała się, zaczerwieniła.

— Ja... nie potrafię, zapomniałam już tańczyć. I taka nieubrana — spojrzała na swoją domową sukienkę.

— Nie szkodzi — podoficer objął ją wpół i puścili się galopem dokoła sali. Wówczas Cyrkowiec chwycił na ręce Basię.

— Pani pozwoli? — spytał.

Basia z rozwianymi kędziorami wirowała z Cyrkowcem po pokoju.

Zagórny ze Stefanem grali na grzebieniach. Miny mieli poważne, jak to się widzi w prawdziwych orkiestrach.

— U — ha! — wołali żołnierze klaszcząc nie w takt i tupiąc przemokłymi, ciężkimi butami.

II

Buchalter Kawecki zjawił się w fabryce w trzecim dniu po wyzwoleniu. Przybył z Pragi, miał już nawiązane kontakty z Wydziałem Przemysłowym Zarządu Miejskiego i pragnął się przekonać w jakim stanie znajduje się była wytwórnia Preissa. Pracował tu w charakterze głównego księgowego jeszcze przed wojną. Podczas okupacji poróżnił się z zarządem i cudem uniknąwszy aresztowania, ukrywał się na Pradze aż do wyzwolenia.

Załoga fabryki odnosiła się doń życzliwie, był typowym urzędnikiem, pedantem i formalistą, ale szedł na rękę robotnikom, czym wreszcie naraził się szwagrowi starego Preissa.

Wieczorek ucieszył się z przybycia tego człowieka. Z nim było raźniej, nosił swoją dużą głowę na krótkiej szyi nie od parady.

Przed południem Kawecki w towarzystwie Stefana obejrzał teren wytwórni, pragnąc się zorientować w stratach uczynionych przez Niemców. Straty były ogromne i wciąż się powiększały, bowiem niemiecka artyleria, ustawiona na lewym brzegu Wisły już nazajutrz po wyzwoleniu rozpoczęła ostrzał Piasków. Chodzili wśród opalonych, zrujnowanych murów, pozrywanych dachów, poskręcanego, przepalonego żelastwa. Przełazili przez zwały gruzu i wielkie bajora. W czasie oględzin terenu dwa ciężkie granaty artyleryjskie upadły niedaleko nich, znosząc narożnik hali warsztatowej.

Tego dnia po południu Kawecki zwołał pierwsze po wyzwoleniu zebranie produkcyjne, na które przybyła załoga, sześciu ludzi wraz z Kaweckim.

Zebranie odbyło się w dawnym gabinecie dyrektora Preissa. Ze ścian zwisały poobdzierane amarantowe tapety, palisandrowe biurko było podziurawione przez odłamki pocisków, a szafy z aktami otwarte, przed nimi leżały zwały papierów, tekturowych teczek oraz kołatek.

Magda Wieczorkowa przyszła na zebranie wraz z Basią, starą gazetą starła kurz z biurka, przy którym zasiadł Kawecki.

Dyszał ciężko swoją wypukłą, astmatyczną piersią, ściągnął czarne, grube jak palec brwi, zagryzł dolną wargę i począł na kawałku papieru spisywać obecnych.

Z imienia i nazwiska wymienił: Stefana Wieczorka, Magdalenę Wieczorkową, Macieja Zagórnego, Józefa Słonkę, wreszcie Antoniego Suchego, tego ostatniego poznał dziś rano. Poznanie nie należało do przyjemnych. Cyrkowiec ujrzawszy przez okno Kaweckiego, grzebiącego w aktach w dawnym gabinecie Preissa (Kawecki czekał tu na Wieczorka, którego spotkał zaraz po przybyciu) — zwymyślał go od szabrowników, poczym zawołał z zadowoleniem: „Nic tu nie ma, niczego tu nie znajdziesz, obywatelu świeżego powietrza". Sprawę wyjaśniło zjawienie się Wieczorka.

Teraz Suchy podając Kaweckiemu dokładne brzmienie swego imienia i nazwiska, patrzył na niego spod oka. Od wczesnej młodości nie lubił preissowskich urzędników, którzy zepsuli mu niemało krwi.

Kawecki spisawszy jego personalia, podniósł wzrok znad biurka uśmiechnął się rozciągając sinawe, jak to często bywa u silnych brunetów, wargi — i rzekł:

— Bardzo się cieszę, że chcecie u nas pracować, o wymyślania nie mam do was żalu, jesteście czujny...

— ...Jak wierny pies — dokończył Cyrkowiec.

— Nie, jak dobry robotnik.

— A co znaczy to: „u nas"? Co znaczą wasze słowa: „będziecie u nas pracować?" — nie ustępował Cyrkowiec. Nie znam was, dlatego pytam. Za moich czasów was jeszcze tu nie było, a wasz poprzednik był skończony drań i wysługiwał się staremu.

— „U nas" to znaczy, u was, u mnie, u Wieczorka. Nie stawiajcie głupich pytań — odpowiedział spokojnie Kawecki i sapnął przez nos.

— W porządku — Cyrkowiec skinął głową i z godnością począł podkręcać swoje rzadkie, sterczące wąsiki.

Do gabinetu wszedł kapral Żak.

— Czy można? Chciałbym być obecny na waszym zebraniu. — Ujrzawszy Kaweckiego strzelił głośno obcasami. — Żak, kapral Żak! — krzyknął po swojemu, aż Kawecki poderwał się z miejsca. — Jestem komendantem placówki na terenie waszej fabryki.

— Na terenie byłej fabryki, na terenie wspomnienia po fabryce — poprawił go Kawecki siadając i wskazując mu miejsce obok siebie na wyplatanej kozetce.

— A więc... — Kawecki chciał oficjalnie zagaić zebranie, powiedzieć parę słów o wielkich dniach, które właśnie przeżywają, wyrazić wdzięczność armii za wyzwolenie, już kilka razy z ukosa spoglądał na kaprala Żaka, aby na jego ręce te wyrazy wdzięczności złożyć; dalej miał powiedzieć o wielkiej pracy, jaka czeka ludzi w Polsce, później zaś poprowadzić zebranie według wszelkich od dawna przyjętych reguł.

— A więc... — Kawecki wstał, zakaslał.

— Przepraszam obywatelu księgowy — podniósł się Wieczorek, najeżył się jakoś nieprzyjemnie, pochylił głowę, płonęły mu chłopięce lekko odstające, jak u Józia, uszy. — Dlaczego powiedzieliście: „na terenie byłej fabryki"? Kapral Żak to nasz człowiek i jego, jak i nas, pewnie interesuje coście mieli na myśli.

d. c. n.

Elektryfikacja wsi

w woj. białostockim

Pierwszy rok Planu 6-letniego przyniósł na odcinku elektryfikacji wsi w woj. białostockim bardzo poważne wyniki. Prąd elektryczny otrzymało ogółem 48 wsi w pow. bielsko-podlaskim, białostockim, wysoko-mazowieckim, ełckim i oleckim. Większość zelektryfikowanych wsi stanowią spółdzielnie produkcyjne.

W roku bieżącym elektryfikacja wsi będzie znacznie rozszerzona. Do końca rb. światło elektryczne otrzyma dalszych 69 wsi Białostocczyzny.

W Planie 6-letnim prąd otrzyma ponad 600 gromad Białostocczyzny.

Notatnik łódzki

A bigos też staniał

(Od własnego korespondenta)

Gdy przed dwoma miesiącami dokonana została doniosła reforma walutowa, znaleźli się od razu genialni „jasnowidze", którzy mrugając znacząco okiem w swoisty sposób powitali tę zmianę.

— I cóż z tego, że dostaliście mocny i trwały pieniądz a spekulantom wytrącono broń z ręki?... Poczekajcie trochę a zobaczycie, jaki wam dadzą bigos w nowym roku, jak w zamian za tę reformę podniosą ceny na wszystkie artykuły!...

No i cóż, szanowni jasnowidzący?... I tym razem zawiodły was rachuby. Wbrew waszym „proroctwom", zamiast podwyżki nastąpiła obniżka cen, a bigos — owszem, można w restauracji dostać i bigos i to nawet tańszy niż dotąd, gdyż tak samo jak mięso wieprzowe staniały wszystkie potrawy z wieprzowiny.

Wszyscy sprzedawcy zgodnie stwierdzają, że ruch w sklepach zwiększył się od **Nowego Roku znacznie.** Staniały przecież oprócz mięsa buty, teczki skórzane, śniegowce, mydło, żarówki. Z ostatnimi jeszcze nie tak dawno były poważne kłopoty. Popyt był duży a ceny wysokie. Fakt ten znakomicie wykorzystywali spekulanci, skupując żarówki całymi tuzinami, aby je potem wynieść na „ręczniak" i sprzedać po cenie kilkakrotnie wyższej. Trzy lata temu pojawienie się żarówek w sklepie powodowało momentalnie tworzenie się kolejek fantastycznej długości. Zapowiedzi o mającej nastąpić poprawie witano sarkastycznym: „Jak państwo **widzicie**, na razie nic nie **widać**, a dlaczego nie **widać**, to zaraz **zobaczycie**".

Dzisiaj już **widać** doskonale. Żarówek pojawiło się w sprzedaży tyle, że każdy może je nabywać w dowolnych ilościach, a ponieważ ceny zostały wydatnie obniżone kupno ich nie nadwyręża specjalnie nawet najskromniejszego budżetu rodzinnego

OBUWIE DLA KAŻDEGO

Sklepy przemysłu skórzanego zarają się niebawem jeszcze bardziej. Drugim bowiem magnesem, działającym równie skutecznie, jak obniżka, będą nowe gatunki obuwia które tylko patrzeć, jak pojawią się na półkach sklepowych.

Najbardziej ucieszą się łodzianki Fabryki bowiem produkowały obuwie damskie, męskie i dziecięce w jednakowych proporcjach ilościowych A że mężczyźni dłużej na ogół noszą obuwie, panie często wychodziły ze sklepów z zawiedzioną miną, gdyż brakowało dla nich towaru.

Obecnie sytuacja zmieni się na korzyść. Fabryki produkują bowiem 38 procent obuwia damskiego, 32 procent dziecięcego i 30 męskiego, poza tym nastawiły się na tak bardzo poszukiwane pantofelki z kolorowej skóry. Każda więc łodzianka dobierze sobie w sklepie pantofelki odpowiednie do koloru sukni, czy płaszcza, no i oczywiście... kieszeni. Jeśli idzie o fasony to i tu uwzględniono wszystkie chyba wymagania. Pantofelki będą więc na niskim, średnim i wysokim obcasie, zapowiedziano nawet efektowne pantofelki wieczorowe.

Zupełną nowością jest obuwie ze skóry „naco" (nie **na co**, tylko **„nako"**) — z efektownie spreparowanej skóry końskiej. Specjaliści modelarze twierdzą, że dzięki skórze „naco" będzie można znakomicie urozmaicić modę damską, a poza tym dowodzą, że takie obuwie z końskiej skóry będzie miało „koński" żywot...

Jak widać, gusty kobiet przemysł skórzany uwzględnił w najszerszym „asortymencie", jak się to mówi językiem handlowym. Lecz i łodzianie nie będą mieli powodów do zazdrości, gdyż przygotowano dla nich pokaźne ilości mocnych sportowych pantofli na „słoninie" czyli kauczuku, o wierzchach zamszowych lub ze świńskiej skóry. A takie obuwie najlepiej „idzie" (dosłownie!).

SPRZĄTANIE „NA ZAMÓWIENIE"

Łódź słusznie nosi miano „miasta kobiet", gdyż 52 proc. pracujących stanowią kobiety. Wielkie zadania Planu 6-letniego wymagają wciągnięcia do twórczej pracy produkcyjnej jeszcze dalszych zastępów kobiecych, gdyż po to, aby zwiększyć i podnieść naszą gospodarkę musimy wykorzystać wszystkie rezerwy robocze. Dlatego też wprowadza się coraz nowe udogodnienia aby odciążyć kobiety od zajęć domowych. Powstają stołówki, sklepy półgotowe, nowe urządzenia socjalne jak żłobki, przedszkola. (W tym roku Łódź otrzyma 7 nowych żłobków i 10 przedszkoli).

Lecz to nie wszystko. Każda kobieta ma duży kłopot ze sprzątaniem mieszkania, z myciem podłóg, szorowaniem garnków — słowem z tym wszystkim, co zwykliśmy określać popularnym terminem „porządki". Ale i tego kłopotu pozbędą się rychło łodzianki. W mieście powstaje spółdzielnia pracy „Czystość", która zatrudni cały sztab fachowców od tych specjalności i na wezwanie telefoniczne posyłać ich będzie do mieszkań.

Inna, niemniej pożyteczna placówka usługowa otworzyła swe podwoje już w poniedziałek. Tutaj, dla odmiany, łodzianki będą się zgłaszały osobiście ze... skarpetkami do zacerowania.

„Nareszcie!... — odetchnie niejedna żona, spoglądając na piętrzący się stos dziurawych skarpet mężowskich. — Nie będę już musiała wypatrywać sobie po nocach oczu"...

„Nareszcie!"... — odetchnie niejeden mąż, szczęśliwy że żona przestanie mu już wymawiać cerowanie skarpet.

Bo i rzeczywiście. Jakże często podwodem **dużych** nieraz scysji małżeńskich jest **mała** dziura na pięcie męzowskiej skarpetki?... **Adam Ochocki**

Współzawodnicząc pomagają sobie

FOMIN założył się z MIĘSZKOWSKIM, że do godziny trzeciej zmontuje stojak. Dyskutowali właśnie o nowych normach i zakład był wynikiem tej dyskusji. Działo się to na oddziale TP 4.

Fomin stojaka nie wykonał. Jako doświadczony brygadzista montażu Zakładów Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych wyciągnął jednak właściwe wnioski ze swojego nieprzemyślanego zrywu. Stwierdził, że aby przekroczyć nową normę, nie wystarczą dobre chęci — potrzeba nowej organizacji pracy.

Po dokładnym przemyśleniu, wyliczeniach, rozmowach z członkami swojej brygady i sekretarzem Podstawowej Organizacji, **Krawczyńskim** — przystąpił do nowego przegrupowania ludzi — do zreorganizowania toku montażu.

Ale nie tylko Fomin myślał o przekroczeniu nowych norm. ZMP-owiec, brygadzista, **Stanisław Zieliński** też od dłuższego czasu wypisywał kolumny cyfr w swoim notesie. Chodził na narady do dyrekcji i Organizacji Podstawowej. Ostatnia rozmowa z Fominem była krótka. Zdecydowali: **zaczynamy.**

I tak rozpoczęła się walka dwóch przodujących brygad: Fomina i Zielińskiego. **Brygada Fomina, celem uczczenia 71 rocznicy urodzin J. Stalina zobowiązała się wykonać w ciągu miesiąca 12 stojaków, w odpowiedzi na to brygada Zielińskiego — 13.**

Na oddziale TP 4 jest dzisiaj jakoś inaczej.

— Stasiu! — woła Fomin, zagłuszając dźwięki piosenki, płynącej z megafonu. — Skończyłem już swój stojak! Chcę robić drugi — ale brak mi sporników. Może ty masz ich więcej?...

Elektryczne kolby odrywają się na moment od ram. Oczy lutowaczek z brygady Fomina z ciekawością patrzą na Zielińskiego. Da, czy nie da?

„Rywal" nie zastanawiał się.

— Ile chcesz? — pyta rzeczowo.

— Dwadzieścia sześć

— W porządku, bierz.

I oto znowu, dzięki wzajemnej pomocy współzawodniczących ze sobą brygad, uniknięto przestoju.

Na zdjęciu: przedstawiciele współzawodniczących ze sobą brygad omawiają wyniki pracy. Od lewej Drzewek Aleksandra, Zajdel Janina, brygadzista Fomin Roman, Mucha Leokadia, brygadzista Stanisław Zieliński, Mroziewicz Eugenia. Obok stoi sekretarz podstawowej organizacji PZPR Krawczyński.

Po kilka razy dziennie na halę przychodzi sekretarz Podstawowej Organizacji. Po kilka razy dziennie przychodzą członkowie kierownictwa fabryki i Rady Zakładowej. Pytają o braki, wydają odpowiednie dyspozycje, pomagając współzawodniczącym w trudnościach. A trudności niewątpliwie są — zwłaszcza z dotychczasowym tokiem zaopatrzenia w materiał. Współzawodnictwo jednak dwu brygad zmienia i usprawnia pracę komórek zaopatrzenia.

I wreszcie nadchodzi upragniony przez wszystkich dzień. Z głośnika padają słowa wyników, docierają do wszystkich hal, do wszystkich pracowników Zakładów Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych: **„Brygada Romana Fomina podjęte zobowiązanie wykonała w terminie, osiągając 260 proc. nowej normy.**

ZMP-owska brygada Stanisława Zielińskiego podjęte zobowiązanie również wykonała w terminie, osiągając 234 proc nowej normy." (Red.)

ŻYCIE SPORTOWE

729 LZS-ów i 136 kół sportowych

Plan pracy WKKF Warszawa — woj.ew. na rok 1951

8 bm. obradowało w Warszawie III Plenum Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej Warszawa — województwo. W obradach wzięli udział aktywiści sportowi woj. warszawskiego oraz przedstawiciele okręgowych Zrzeszeń i Związków Sportowych. Na obradach obecny był również przedstawiciel GKKF płk. Hubert.

Referat o zagadnieniach pracy organizacyjnej wygłosił naczelnik Wydziału Organizacyjnego WKKF — **Hopfer**, po czym sekretarz WKKF **Grzejszczyk** omówił braki i osiągnięcia dotychczasowej pracy sportowej na terenie województwa oraz nakreślił plan pracy na rok 1951.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos 26 mówców. Dyskutanci omówili szeroko niedociągnięcia w pracy na swoich odcinkach oraz wskazywali na pozytywne wyniki działalności sportowej w terenie. Zebrani powzięli jednogłośnie uchwałę, w której m. in. czytamy:

Rok 1950 przyniósł poważne osiągnięcia na polu wychowania młodzieży, wyrażające się w umasowieniu i wzmocnieniu Związkowych Zrzeszeń Sportowych i LZS-ów na wsi, podniesieniu poziomu wychowawczego i techniczno - sportowego w poszczególnych dziedzinach sportu, w podniesieniu poziomu ideowego i aktywności społeczno - polityczno - produkcyjnej szerokich rzesz sportowców. Obok tych niewątpliwych osiągnięć istnieje szereg braków i niedociągnięć, z których najważniejszymi są:

ciągle jeszcze niedostateczny wzrost i umasowienie zagadnień k. f. i sportu na odcinku wiejskim i robotniczym,

brak dostatecznej pracy ideowo-wychowawczej wśród szerokich rzesz sportowców,

brak właściwego powiązania kultury fizycznej i sportu z zagadnieniami budownictwa socjalistycznego i obronności kraju.

Wzorując się na bogatych doświadczeniach sportu w. ZSRR Plenum WKKF stawia przed wszystkimi organizacjami sportowymi i Komitetami K. F. zadanie umasowienia wychowania fizycznego wśród szerokich rzesz robotniczych i chłopskich ze szczególnym uwzględnieniem aktywizacji kobiet. W tym celu na rok 1951 zaplanowano: ilość LZS-ów powiększyć z 567 do 729 z ilością 34.700 członków w końcu bież. roku, ilość 72 kół sportowych z ogólną ilością członków 7.186 powiększyć do 136 kół z ilością 13.992 członków, zwiększyć dotychczasową ilość członków klubów sportowych z 8.511 do 10.570.

Nowy rekord światowy

Mieszkowa

W Moskwie, w czasie zawodów pływackich między reprezentacjami Moskwy, Leningradu i Republiki Ukraińskiej, zasłużony mistrz sportu Mieszkow ustanowił nowy rekord świata.

Na 100 m st. motylkowym **Mieszkow** uzyskał czas 1:06,6. Wynik ten jest lepszy o 0,2 sek. od poprzedniego rekordu ustanowionego przez Mieszkowa w ubiegłym roku

W czasie tych zawodów student Kijowskiego Instytutu Kultury Fizycznej **Korop** ustanowił nowy rekord ZSRR na 200 m st. mot. wynikiem 2:37,6. Poprzedni rekord w tej konkurencji należał do Mieszkowa i wynosił 2:39.0.

A oto ciekawsze wyniki pozostałych konkurencji: 100 m st. dow. kob. **Gusiewa** (Moskwa) 1:11,6.

100 m st. dow. mężcz. **Libel** (Leningrad) 59,6.

100 m st. klas. kob. **Leszina** (Leningrad) 1:28,3.

100 m st. klas. mężcz. **Ninaszkin** (Leningrad) — 1:13,1.

Serdecznie witani przez sportowców NRD

hokeiści polscy przybyli do Berlina

W dn. 8 b.m. przybyła do Berlina ekipa sportowców polskich. Na udekorowanym flagami Dworcu Wschodnim w Berlinie gości polskich witali: członek Centralnego Zarządu Demokratycznego Związku Sportowego w NRD — EWALD, członek Berlińskiego Okręgowego Zarządu Związku — THIELE, przedstawiciele Niemieckiego Towarzystwa Krzewienia Dobrosąsiedzkich i Pokojowych Stosunków z Polską, Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych (FDGB), Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ), przedstawiciele Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie oraz liczne delegacje berlińskich zrzeszeń sportowych i organizacji młodzieżowych.

Bezpośrednio z dworca sportowcy polscy udali się do hotelu rządowego, gdzie byli podejmowani śniadaniem,

W wygłoszonym przemówieniu sekretarz Centralnego Zarządu Demokratycznego Związku Sportowego **Weissig** w serdecznych słowach powitał w imieniu 800 tysięcy członków Związku przedstawicieli polskiego sportu. Mówca wskazał na rozwijającą się coraz bardziej, również w dziedzinie sportu współpracę między Polską a NRD. Współpraca ta jest dalszym dowodem pogłębiającej się przyjaźni między narodami niemieckim i polskim, które pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego walczą o pokój i budują nowe życie.

W imieniu ekipy polskiej kierownik **Krajkowski** podziękował za serdeczne przyjęcie

Następnie zabrał głos kierownik przybyłej z Zakopanego ekipy narciarzy niemieckich **Heinz Dose**, dzieląc się wrażeniami z pobytu w Polsce.

Hokeiści polscy, którzy zamieszkają w ośrodku wypoczynkowym Kienbaum koło Fuerstenwalde poza wspólnymi treningami i wymianą doświadczeń, rozegrają kilka spotkań przyjacielskich z drużyną NRD.

Ogólnopolska narada

sportu związkowego

W dniu od 1—2 lutego b.r. odbędzie się w CRZZ doroczna ogólnopolska narada aktywu sportu związkowego.

Mniej wódki

w jadłodajniach

W związku z akcją walki z alkoholizmem, Stołeczna Rada Narodowa wydała zakaz sprzedawania wódki we wszystkich warszawskich restauracjach i barach w godzinach od 14 do 18, jak również w dni przedświąteczne i świąteczne (soboty i niedziele) oraz 1 i 15 każdego miesiąca. Zakaz ten dotyczy również sprzedaży wina. W dniach tych wino będzie sprzedawane tylko na butelki.

Już rodzi się ustawa

Nowe atuty w walce z gruźlicą

Aż 10 proc. ogólnej liczby zachorowań w kraju to gruźlica. Leczenie jej wysuwa się na czoło zagadnień Min. Zdrowia. Opierając się na doświadczeniach lat ubiegłych Ministerstwo zmierza obecnie poprzez reorganizację i usprawnienie istniejących już oraz wprowadzenie nowych metod leczenia wzmocnić swą walkę z tą ciężką chorobą społeczną.

Reorganizacja dotyczy w pierwszym rzędzie poradni przeciwgruźliczych. Poradnia przeciwgruźlicza, a jest ich 300 na terenie kraju, daje choremu nie tylko pierwszą pomoc, ale czuwa nad całokształtem jego leczenia. Ok. 70 proc. (200 tys. osób) chorych na gruźlicę znajduje się obecnie pod opieką poradni, współzawodniczących z wiejskimi ośrodkami zdrowia. Ośrodki, a jest ich 1.200 — poprzez wywiad społeczny wyszukują zagrożonych gruźlicą i kierują ich na leczenie.

Ścisła współpraca

Projekty Min. Zdrowia zmierzają do ścisłej koordynacji prac poradni i ośrodków wiejskich z oddziałami szpitalnymi i sanatoriami. Nawiązanie tej współpracy pozwoli utrzymać ciągłość obserwacji nad chorym. Chory bowiem skierowany przez poradnię do szpitala po leczeniu, wraca pod opiekę lekarza poradni.

W poradniach uruchomione będą też łóżka dla chorych, jeśli stan ich wymaga obserwacji. Projekt ten zrealizowała pierwsza poradnia w Jaśle, uruchamiając 25 łóżek.

Jeśli warunki lokalowe nie pozwalają poradniom na stworzenie u siebie „pododdziału" dla leżących, najbliższy szpital utworzyć musi na swym terenie oddział parołóżkowy dla chorych — pacjentów poradni.

Okres przebywania chorego na „pododdziale" nie powinien przekraczać 10 dni. Wzmożona przelotowość pozwoli na większy przepływ chorych.

Wykryć jak najwcześniej

Od stycznia 1951 r. o skierowaniu chorego na leczenie sanatoryjne decydują wyłącznie centralne wojewódzkie komisje przeciwgruźlicze, posiadające większe możliwości odpowiedniej oceny chorego. Racjonalne wykorzystanie łóżek sanatoryjnych i szpitalnych (22.000) zależy w dużej mierze od racjonalnego leczenia — a to z kolei od wczesnego wykrycia choroby. Im prędzej wykryje się gruźlicę, tym prędzej się ją wyleczy, tym prędzej chory wróci do warsztatu pracy.

W wykrywaniu choroby poważną rolę wypełniają prześwietlenia, masowo dokonywane w instytucjach i zakładach pracy. I właśnie te wczesne, wykryte rentgenem przypadki choroby, rokujące szybki powrót do zdrowia i do pracy, powinny być przede wszystkim leczone w sanatoriach.

Zespoły sanatoryjne znajdują się w Otwocku, Obornikach Śląskich, Kowarach, Rabce, Sokołowsku, Zakopanem. Zespół sanatoryjny w Otwocku pod Warszawą, liczący 2.700 łóżek, przewidziany jest jako centralny wzorcowy ośrodek nizinnego leczenia gruźlicy.

Zespoły sanatoriów

Powstanie zespołów sanatoryjnych pozwoli nie tylko na usprawnienie metod leczenia i polepszenie opieki lekarskiej — ale jednocześnie ułatwi odpowiednią organizację masowego zatrudnienia chorych na gruźlicę.

Sprawa pracy chorych wysuwa się na czoło zagadnień Min. Zdrowia, gdyż, jak wykazały pierwsze doświadczenia, w niektórych sanatoriach praca pomaga leczeniu. Zbyt małe kredyty, przyznane na ten cel, nie pozwalają jak dotąd na wprowadzenie w szerszym zakresie tzw. terapii zajęciowej.

Podleczenie, ale jeszcze niezupełne wyleczenie chorego ogranicza jego zdolność do pracy. Aby więc leczącym się i rekonwalescentom zapewnić po opuszczeniu sanatorium pracę w warunkach odpowiednich dla stanu ich zdrowia, specjalna komisja, w której skład wchodzą przedstawiciele poszczególnych ministerstw, Głównego Instytutu Ochrony Pracy, Gł. Instytutu Gruźlicy itd., opracowują obecnie organizację odpowiedniego zatrudnienia chorych na gruźlicę.

Żeby mogli pracować

Już w ciągu br. przewidziane jest stworzenie na szerszą skalę nowych zakładów leczniczych opartych na wzorach radzieckich, np. tzw. półsanatoriów nocnych. 5 półsanatoriów akademickich tego typu działa już na terenie Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Gdańska i Łodzi. Studenci gruźlicy, którzy powrócili już do pracy i studiów, mieszkając w półsanatoriach, mają tam zapewnioną opiekę lekarską.

Przy większych zakładach pracy powstaną tzw. oddziały „pracy chronionej", w których rekonwalescenci pracować będą pod kontrolą lekarza. Czas ich pracy i normy dostosowane będą do ich możliwości.

Reorganizacja obejmie także wczasy lecznicze dla rekonwalescentów, którzy już wrócili do pracy. **CRZZ projektuje powiększenie ilości łóżek z 300 do 700.** Opieka lekarska w czasie urlopu wypoczynkowego uchroni niejednego z wczasowiczów przed powrotem do sanatorium.

Wszystkie wprowadzone już i planowane na najbliższy okres usprawnienia przyniosą z pewnością poważne wyniki w walce z gruźlicą. Trzeba więc jak najszybciej usunąć przeszkody stojące na drodze do ich realizacji.

Są jeszcze przeszkody

Najważniejszą bolączką jest brak dostatecznej liczby lekarzy specjalistów. W chwili obecnej w lecznictwie gruźliczym w całej Polsce zatrudnionych jest ok. 300 lekarzy, pracujących na tzw. „pełny czas", t. j. przez 7 godzin w poradniach czy szpitalach. **A przecież 10 proc. chorych w Polsce — to gruźlicy. A że w Polsce praktykuje obecnie 8000 lekarzy, więc przynajmniej 800 powinno zająć się leczeniem gruźlicy.**

Jak więc rozwiązać te trudności? Przede wszystkim przez sprawdzenie rejestru praktykujących lekarzy i skierowanie odpowiedniego procentu do lecznictwa gruźlicy oraz przez zapewnienie poradniom i sanatoriom dopływu młodych kadr. Ogromny zespół sanatoryjny Bukowiec — Kowary, mogący zapewnić studentom— absolwentom praktykę od leczenia zachowawczego aż do chirurgii, na próżno czeka na absolwentów. Z 75 studentów, którzy ukończyli ostatnio Akademię Lekarską we Wrocławiu, ani jeden nie trafił do Bukowca. Podobnie brzmią skargi zespołów w Zakopanem, Sokołowsku i innych.

Poważne są też luki w kadrach pielęgniarskich. PCK prowadzi obecnie kursy pielęgniarskie. Zespoły sanatoryjne, doszkalają personel pomocniczy we własnym zakresie. Przy szkoleniu kładzie się specjalny nacisk na zachowanie wszelkich środków zapobiegawczych. Pielęgniarka — postępująca według wskazówek lekarzy-wykładowców — jest całkowicie zabezpieczona przed ew. zarażeniem.

— Odpowiednie kadry lekarskie i pielęgniarskie to jeszcze nie wszystko. Walka z gruźlicą wymaga zrozumienia i ze strony społeczeństwa, a przede wszystkim kierownictwa zakładów pracy. **Aby ująć w ewidencję nosicieli gruźlicy, co pozwoli na wczesne wykrycie choroby i skrócenie okresu dalszego leczenia — trzeba udostępnić lekarzom poradni przeprowadzanie masowych prześwietleń w fabrykach i instytucjach.**

Wielu pracowników i robotników unika prześwietleń w obawie, że wykryta choroba spowoduje zwolnienie z pracy. Kierownictwo nie tylko nie wpływa na zmianę tego z gruntu fałszywego stanowiska, ale często broni lekarzom wstępu na teren fabryki w czasie godzin pracy, gdy wszyscy są na miejscu. Trzeba by zarówno kierownictwo jak i zatrudniony w zakładzie pracownik wiedział, że wykrycie gruźlicy nie może powodować zwolnienia chorego z pracy, ani nie może stać na przeszkodzie w jego zatrudnieniu. Chory pracujący musi jednak pozostawać pod opieką lekarza i pracować w dziale, który nie naraża jego zdrowia. Zagadnienia te rozwiążą w przyszłości stworzone przy zakładach oddziały pracy chronionej. Doraźnie powinno zająć się tą sprawą Min. Pracy i Opieki, uwzględniając w ustawie o inwalidztwie sprawę dodatkowego wynagrodzenia dla gruźlików o zmniejszonej zdolności do pracy i dla tych, których stan zdrowia czyni całkiem niezdolnymi do pracy.

Wreszcie władze mieszkaniowe nie powinny zezwalać na dokwaterowywanie gruźlików do lokali, zamieszkałych przez osoby zdrowe.

Omówieniem i skonkretyzowaniem wszystkich tych spraw musi zająć się ustawa przeciwgruźlicza, opracowywana obecnie przez Min. Zdrowia. Przepisy projektowanej ustawy, zmierzające do jak najwcześniejszego wykrycia i leczenia gruźlicy, przyspieszyłyby powrót do zdrowia tysięcy ludzi pracy.

B. Monasterska

FACHOWCY POSZUKIWANI

2 KSIĘGOWYCH POSZUKUJĄ MAGAZYNY CENTRALNE C.H.P.Ch w CZĘSTOCHOWIE, Aleja Wolności 8, III piętro. Zgłoszenia pod powyższym adresem. K 44-0

PIELĘGNIARKI DYPLOMOWANE I PRZYUCZONE poszukuje PAŃSTWOWY SZPITAL KLINICZNY PRZY POMORSKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ W SZCZECINIE. Zgłoszenia przyjmuje codziennie Referat Personalny Państwowego Szpitala Klinicznego w Szczecinie, przy ul. Unii Lubelskiej. K 32-1

PRZETARGI I LICYTACJE

Km. I-913/50 Obwieszczenie o licytacji ruchomości Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru I-go Stefan Stodolkiewicz mający kancelarię w Częstochowie ul. Aleja Kościuszki nr 27 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 stycznia 1951 r. o godz. 10 w Częstochowie Al. Wolności nr 11 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Wiktora Dawidowicza składających się z urządzenia domowego oszacowanych na łączną sumę zł. 13.600 złotych. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Dnia 30 grudnia 1950 r. Komornik Stodolkiewicz. K 51-1

Ogłoszenia drobne

OGŁOSZENIA DROBNE PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE W CAŁYM KRAJU

HANDLOWE

Radio 3-lampowe „Elektric" sprzedam. Olsztyn, Bałtycka 2 I p. 1816-1

Sprzedam radio — „Stern" Częstochowa, Śniadeckich 31. Majcher. 1534-1

RÓŻNE

Zginął pies wilczur alzacki 2 stycznia w Olsztynie. Za odprowadzenie lub wiadomość nagroda. Za przywłaszczenie karą sądową. Olsztyn, Grabowskiego 22 Piotrowski Michał. 1815-1

NAUKA

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrytka 163. 18-0

ZGUBY

Na drodze Węgorzewo — Stręgielsk zgubiono dowód osobisty Nr 33/49 wydany przez Zarząd Gminy Kuty dnia 6.IV. 1949 r. na nazwisko Czarnecki Antoni, wieś Stręgielsk, gm. Kuty, pow. Węgorzewo. 19-0

Zgubiono dowód kolejowy DOKP Olsztyn nr 1132127 na nazwisko Kotowicz Janina Starosielce. 32688-1

Zgubiono legitymację Ubezpieczalni Społecznej — Częstochowa wydana na nazwisko Maksel Otylia.

Zgubiono legitymację Zw. Zaw. Spożywców pracownicy „Samopomoc Chłopska" nazwisko Olszewska Wanda. Radom. 14-1

Zgubiono kartę rejestracyjną samochodu „Gaz" nr 36777 wyd. przez WUS Olsztyn dla C. S. Hurtownia w Szczytnie. 1814-1

Zgubiono książeczkę wojskową RKU Białystok na nazwisko Bogdziewicz Adolf Jaworówka gm. Obrubniki. 32686-1

Śniegowce przyjmuję do reperacji i szycia łatek na maszynie. Częstochowa, III Aleja 48 Kletowski. 1537-1

Zgubiono legitymację Ubezpieczalni nr 4591397 na nazwisko Pasek Zofii. Radom. 13-1

Zgubiono legitymację Ubezpieczalni Społecznej. Częstochowa wydana na nazwisko Nowak Henryk. 1536-1

Zgubiono książkę wojskową RKU Olsztyn, dowód osobisty wyd. przez Zarząd Gminy Lutry pow. Reszel na nazwisko Wyszyński Marian syn Franciszka urodz. 1.VIII.1928 r. zam. Landowo pow. Reszel 1812-0

Zgubiono zaświadczenie tożsamości, kartę rejestracyjną szewską, dowód osobisty na nazwisko Prokopowicz Wiktor Suchowola Białostocka 26. 32687-1

Naszym ZDANIEM

Wzmóc opiekę nad robotnikiem

(an) Rola Związków Zawodowych w życiu świata pracy staje się coraz bardziej wyraźna. Jednocześnie coraz większy wachlarz zainteresowań obejmują ogniwa związkowe. Wynika to zarówno z nowej struktury organizacyjnej Zw. Zaw., jak i z wymogów stawianych przez samo życie.

Ale w ostatnim czasie zaszły dwa wypadki, które nie były odpowiednio potraktowane przez organa związkowe. Pierwszy z nich — to zwolnienie Warmianki, pracującej w jednym ze sklepów Centrali Tekstylnej, drugi — dotyczy również zwolnienia pracownicy tuczarni gęsi w Iławie. Kobieta ta znajdowała się w dodatku w okresie ciąży.

Obie te sprawy powinny znaleźć się w rękach odnośnych komórek związkowych, które miały prawo i obowiązek domagać się cofnięcia niesłusznie zarządzonych zwolnień z pracy. Tymczasem jednak problem został załatwiony inną drogą.

Poszkodowane zwróciły się bezpośrednio do czynników rządowych, które zarządziły przeprowadzenie odpowiednich dochodzeń. Jak się dowiadujemy, w obydwu wypadkach cofnięto niesłuszne decyzje o zwolnieniu. Niestety stało się to bez udziału związków zawodowych.

Przykłady te winny być na przyszłość przestrogą a jednocześnie wskazówką dla wszystkich związkowców, że w podobnych wypadkach, jeżeli spotyka ich niezasłużona krzywda, należy zwrócić się bezpośrednio do organizacji związkowej, która jest upoważniona do załatwiania wszelkich nieporozumień między pracodawcą a pracownikiem.

Z radością witamy więc postanowienie plenum ORZZ, nakazujące wzmożenie opieki nad robotnikiem i pracownikiem, a w wypadku niesłusznych i krzywdzących zarządzeń polecające natychmiastowe ingerowanie we wszystkich miarodajnych instancjach.

Trójki meldują o przebiegu zbiórki podarków dla dzieci koreańskich

2750 trójek wyruszyło do wszystkich miejscowości naszego województwa, aby wziąć udział w ogólnokrajowej akcji zbiórki podarków dla dzieci koreańskich. Jak donoszą nasi korespondenci trójki te przyjmowane są wszędzie bardzo gościnnie i życzliwie, czego dowodem są liczne dary składane przez społeczeństwo na pomoc dla dzieci Korei.

We wszystkich gromadach, gminach, zakładach pracy itp. powstały również specjalne Komitety Pomocy Dzieciom Koreańskim, których zadaniem jest dopilnowanie i kontrolowanie przebiegu akcji. W szkołach podobne komitety dopiero się zawiązują ponieważ ferie skończyły się dwa dni temu.

GÓROWO IŁ. — Akcję zbiórki podarków dla dzieci koreańskich przeprowadziliśmy tu już w 96 proc. 20 trójek działało na terenie samego miasta, 19 w PGR-ach i 54 w gromadach. Wszędzie zauważono nader życzliwe ustosunkowanie się ludności do akcji zbiórkowej.

SZCZYTNO. — Gminy **Dźwierzuty i Kubulty** kończą już akcję. Można by ją zakończyć wcześniej ale niestety zabrakło specjalnych arkuszów, na których spisywano złożone dary.

Jest to najlepszy dowód, że darów jest naprawdę sporo. Jeden z mieszkańców Dźwierzut ob. Andrzejczak złożył np. całą paczkę odzieży (15 sztuk) na ręce przybyłej do niego „trójki".

Jak nas informują w Woj. Komitecie Obrońców Pokoju akcja zbiera nia darów dla dzieci koreańskich przebiega sprawnie prawie w całym województwie. Wyróżniają się obok wymienionych już wyżej w meldunkach naszych korespondentów powiatów — powiat Lidzbark, Działdowo — słabiej natomiast przebiega akcja w pow. piskim, braniewskim i morąskim.

Mamy jednak nadzieję, że i te powiaty nadrobią swe zaległości, a zorganizowane już wszędzie trójki przystąpią do wzmożonej pracy.

(an). — Równie żywy oddźwięk znalazła ta akcja w szerokich masach **Olsztyna.** Według prowizorycznych obliczeń ogólna wartość darów złożonych w Miejskim Komitecie Obrońców Pokoju wynosi ok. 20 tys. zł, przy czym wartość rzeczy nowych, zakupionych z dobrowolnych składek pracowniczych przez poszczególne instytucje sięga ok. 3.000 zł.

Ostatnio do magazynu przy ul. Staszica 18 wpłynęły nowe ofiary rzeczowe zakupione ze składek zebranych przez pięć instytucji w Olsztynie.

DOSZ przekazał 16 sztuk komplecików, pracownicy teatru im. St. Jaracza 12 nowych rzeczy, koło ZMP przy PGR 14 sztuk, koło ZMP przy drukarni nr 5 — 5 par pończoch, a pracownicy CRS — 42 nowe ubranka.

Przy okazji nadmieniamy, iż magazyn Komitetu Miejskiego OP czynny jest od godz. 16 — 21-ej codziennie, i w tym czasie można przekazywać dary dla dzieci koreańskich.

Podajemy również adres Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, na który można przelewać za pośrednictwem PKO kwoty zebrane przez świat pracy.

Adres ten brzmi: Polski Komitet Obrońców Pokoju Komitet Wykonawczy PKO I-18555-113 — na podarki dla dzieci koreańskich.

Bilans »Dni Przeciwgruźliczych« w pow. nowomiejskim

(Korespondencja własna)

Dzięki właściwej pracy Pow. Oddziału PCK a przede wszystkim szczeremu zapałowi kierownika biura Oddziału ob. A. Okońskiego przebieg „Dni Przeciwgruźliczych" na terenie naszego powiatu odbył się bardzo sprawnie. W ramach akcji „Dni Przeciwgruźliczych" wygłoszono na terenie wsi w kołach szkolnych 135 pogadanek na temat walki z gruźlicą, a w miastach 43. Poza tym 26 pogadanek zorganizowały pielęgniarki powiatowe i gminne, 7 aktyw społeczny oraz odbyły się 3 prelekcje lekarskie.

Wypada zaznaczyć, iż wspomniane pogadanki spotkały się z żywym zainteresowaniem społeczeństwa szczególnie na wsi. Doceniając poważne znaczenie walki z gruźlicą koła szkolne zorganizowały specjalną wystawę gazetek ściennych związanych z tematyką „Dni Przeciwgruźliczych". Pierwszą nagrodę za wykonanie gazetki otrzymał uczeń VII kl. szkoły podstawowej w Nowym Mieście — **Kazimierz Malinowski.**

Osobne uznanie za duży wkład pracy przy przeprowadzaniu akcji należy się nauczycielstwu a w szczególności ob ob. Kaliszowi, Sampławy i Stanisławie Zapadkównie z Radomia.

Kor. ter. Murawska.

Odsłaniamy żale naszych Czytelników mieszkańców Kolonii Mazurskiej i prosimy Prezydium MRN o pomoc

(czo Zamieściliśmy niedawno list naszych Czytelników zamieszkałych na kolonii Mazurskiej, poruszający sprawę nieregularnego kursowania trolleybusów i nierespektowania przez kierowców komunikacji miejskiej przystanków MZK.

List ten zaopatrzony został już w komentarz redakcyjny, przeto załatwienie tej sprawy pozostawiamy MZK. Nie jest to jednak jedyna sprawa, w której Czytelnicy nasi zamieszkali na Kol. Mazurskiej zwracają się z prośbą o interwencję do Redakcji „Życia".

Na przestrzeni ostatnich tygodni było ich wiele. Sądzimy, że nawet zbyt dużo, aby traktować je jako sporadyczne wypadki, czy niedociągnięcia na poszczególnych tylko odcinkach. Niestety sumując je, trzeba się zgodzić na samorzutnie nasuwający się jasny wniosek — **zbyt małą troskę władz miejskich o to liczne i żywotne robotnicze przedmieście Olsztyna.**

4 TYS. MIESZKAŃCW

Kol. Mazurską zamieszkuje ponad 4 tys. osób, z których większość pracuje w Olsztynie, oraz duża ilość młodzieży w różnym wieku uczęszczającej do szkół w mieście. Jest rzeczą jasną, że jednym z najbardziej palących problemów **stanowi połączenie z miastem i zagadnienie dostatecznej i punktualnej komunikacji.** Niestety problem ten ciągle pozostaje nierozwiązany.

Codziennie rano na przystankach odbywają się makabryczne sceny i tylko najsilniejsi dostają się do środka wozu, a reszta zmuszona jest iść do miasta pieszo, lub w zależności od pory, nawet biec w obawie spóźnienia się do pracy lub szkoły.

Bije to przede wszystkim w młodzież i dzieci, które także w drodze powrotnej wyczekują niejednokrotnie i godzinę na przystankach, bo trolleybusy kursują według własnego „widzimisię".

CO ROBIC?

Częste są także wypadki opóźniania się rannych kursów i np. trolleybus, który powinien być na Kolonii przed godz. 6, przyjeżdża dopiero o 6.20 albo 6.30. Słusznie więc zapytują robotnicy zamieszkali na Kol. Mazurskiej, rozpoczynający pracę o godz. 6 rano, co mają robić? I po co w takim razie MZK sprzedaje abonamenty dla świata pracy?

Na Kolonii jest lokal, w którym na parterze mieści się Biblioteka Miejska. Pierwsze piętro jest niewykończone, ale można go wyremontować niewielkim kosztem. Można by tam z powodzeniem zorganizować szkołę i założyć choć trzy klasy dla najmłodszych, by nie narażać ich na „przyjemności" podróży do miasta taborem MZK.

Jednakże komunikacja to nie jedyna bolączka mieszkańców tej upośledzonej i zapomnianej przez władze miejskie Kolonii.

INNE BOLĄCZKI

Zaledwie kilka ulic jest skanalizowanych i posiada wodociągi w domach. **Reszta ludności czerpie wodę z 3 kranów ulicznych, i 2 studni, co rzecz jasna jest niewystarczające.**

Zwłaszcza, że na tym wielkim przedmieściu „wielkiego Olsztyna" zdarzają się bardzo często wypadki, iż wody w kranach... nie ma i trzeba zaopatrywać się w nią na zapas! Tworzą się wówczas kolejki i częste utarczki, gdyż czas każdemu drogi, a marnować go trzeba wyczekując na pobranie kubła wody.

Tymczasem wody, a właściwie **błota nie brak na ulicach robotniczego osiedla.** Ulice: **Kręta, Łuczańska, Koszalińska, Gdyńska, Stefczyka, Szczytnowska i Obrońców** toną w błocie, a prośby mieszkańców do b. Zarządu Miejskiego, czy obecnie MRN o wysypanie tych grzęzawisk chociażby żwirem czy żużlem nie odnoszą żadnych skutków.

Nad domiar złego brak jest **oświetlenia ulicznego.** Ostatnio po interwencji prasowej zapaliło się aż... 6 lamp. Brak jest **odpowiedniej sieci sklepów** zaopatrujących w artykuły pierwszej potrzeby, a działalność istniejących pozostawia wiele do życzenia, czego dowodem są stałe interwencje naszych Czytelników.

Z tej niekompletnej jeszcze listy bolączek i braków, jakie cierpią mieszkańcy Kolonii Mazurskiej wynika, że opieka i zainteresowanie mieszkańcami Kolonii, z których przeważającą większość stanowią robotnicy — są ze strony Miejskiej Rady Narodowej nie dostateczne.

Rada, jej Prezydium i cały stojący do dyspozycji aparat, chcąc spełnić należycie swe zadania, do realizacji których zostały powołane, muszą wypełniać wolę ludu budującego socjalizm, wglądając w najdrobniejsze szczegóły życia swych obywateli, opiekując się nimi i pomagając. A opieka ta to nie tylko wybrukowanie centralnej ulicy i usunięcie gruzów z centrum miasta.

Źle piszą... w Piszu

(czo) Na rynku w Piszu wisi afisz zapowiadający nowy program **miejscowego stałego kina wiejskiego.** Niestety napisany on jest trochę dziwnym językiem i nie każdy może go odcyfrować. Zapowiada on mianowicie ,że **„kyno"** Zorza wyświetlać będzie dwa **„seansi"** filmu produkcji czeskiej pod nazwą **„Oddział 8"** oraz podaje dalsze szczegóły w podobnym stylu.

Taka reklama nie przyczyni się na pewno, ani do propagandy kina, ani języka polskiego.

*

Liczni interesanci **Prezydium PRN** w Piszu stwierdzają, że w gabinecie przewodniczącego po dziś dzień znajduje się jeszcze popielniczka pokaźnych rozmiarów z pamiątkowym napisem „Teucke und König Likörfabrik Weingrosshandlung Königsberg Pr.". W 1951 roku taka „pamiątka" zdaje się być jednak bardzo wątpliwa i raczej powinna z gabinetu przewodniczącego raz na zawsze zniknąć.

*

W tymże Piszu znajduje się **stacja benzynowa**, bezwzględnie bardzo pożądana i potrzebna. Niestety korzystanie z niej jest przeważnie połączone z dość skomplikowanymi poszukiwaniami obsługi, która raz urzęduje w magazynach PZGS, drugi raz w biurze, oddalonym sporo od samej stacji, a niestety najrzadziej na samej stacji.

A co ma robić biedny kierowca, któremu zapas benzyny skończy się właśnie przed samą stacją?

Wspaniały sukces brygad omłotowych

Trzy pierwsze miejsca w kraju

Poważne oszczędności

(il). — Ogólnopolskie współzawodnictwo między brygadami omłotowymi zakończyło się niebywałym sukcesem okręgu PGR Giżycko.

Pierwsze trzy miejsca zdobyły bowiem brygady zespołu Baranowo w okręgu PGR — Giżycko.

Pierwsze miejsce we współzawodnictwie krajowym zdobyła brygada zespołu Baranowo, o pracy której pisaliśmy już przed kilku dniami. W skład jej wchodzi wyłącznie młodzież warmińsko - mazurska. Na czele grupy, złożonej z 17 osób stoi brygadier — Władysław Tarasiewicz. Brygada ta zdobyła **7.640 punktów dodatnich.** Porównując ten wynik z wynikiem najlepszej brygady poznańskiej, która we współzawodnictwie ogólnokrajowym uzyskała zaledwie 1.40 punktów, wspaniały sukces brygady w zespole Baranowo wydaje się nieledwie fenomenalny.

W ciągu 35 dni zwycięska brygada omłóciła 350,5 tony zboża, dając 64,3 tony ponad normę.

Drugie miejsce zajęła również 15-osobowa brygada autochtoniczna z zespołu Kaliszki kierowana przez Pawła Kuczkowskiego **uzyskując 4.596 punktów.**

Trzecią z kolei najlepszą brygadą omłotową zespołu Głębowo kierował — ob. Feliczan. Brygada ta wymłóciła 6,1 tony zboża ponad plan.

Bliższe szczegóły zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Nowe kadry sportowców

(jp). — 10 bm. w 11-letniej szkole męskiej przy ul. Mickiewicza urzęduje wojewódzka komisja eliminacyjna dla kandydatów szkolenia w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu na rok 1951.

WKKF apeluje, by wszyscy zainteresowani stawili się o godz. 7.00 w swoich jednostkach organizacyjnych a więc w kołach, klubach, szkołach itp. skąd grupami przyjdą do komisji.

Blisko 700 rodzin robotniczych zamieszka w nowym osiedlu

(l) Budowa nowego osiedla robotniczego w pobliżu Kolonii Mazurskiej z początkiem nowego roku weszła w końcowe stadium realizacji. Plany obliczone początkowo na zakwaterowanie ok. 1.500 ludzi, już w toku wykonawstwa z różnych przyczyn zredukowane zostały o połowę. Na redukcji tych prac zaważyła przede wszystkim konieczność wykonania w rekordowym tempie robót budowlanych dla Wyższej Szkoły Rolniczej w Kortowie.

Obecnie przy budowie osiedla robotniczego zatrudnione są dwa przedsiębiorstwa: zreformowane SPB, które obecnie nosi nazwę Przeds. Budownictwa Miast i Osiedli i rozszerzone Przeds. Budownictwa Przemysłowego.

Pierwsze z nich wykańcza obecnie na terenie osiedla 11 obiektów, drugie — 7. PBMiO oddało już do użytku sześć wykończonych budynków, pozostałe pięć zostaną ukończone do 15 lutego br. W domach oddanych do użytku zamieszkuje już obecnie ok. 200 rodzin robotników. Po wykonaniu całości liczba ich wzrośnie do ok. 500.

Mniej zaawansowane roboty są na terenie PBP. Prace w tej części osiedla ukończone zostaną w marcu lub kwietniu br. Chłonność jego obliczona jest na 200 ludzi.

CO i GDZIE

TEATRY

Teatr im. St. Jaracza — „Fircyk w zalotach", Fr. Zabłockiego, godzina 19.30.

KINA

Kino „Odrodzenie" — „Upadek Berlina" I seria, prod. radz. godzina 16.30 i 19.00.

„Polonia" — „Śmiali ludzie", prod. radz., godz. 14.30, 17 i 19.30.

*

Pogotowie Ratunkowe PCK, ul. Partyzantów 82, tel. 11-11, 12-44.

Apteka dyżurna — Społeczna, Stalina 34.

2-B-10345

Jeszcze jedno udogodnienie

(an) W celu ułatwienia ludziom pracy otrzymywania świadczeń chorobowych, we wszystkich zakładach pracy naszego województwa, zatrudniających ponad 150 pracowników, wprowadzono wypłatę tych świadczeń na miejscu.

Obecnie dla otrzymania należności za czas choroby nie trzeba wystawać w ogonkach przy okienkach kasowych w Ubezpieczalni Społecznej względnie w Zakładzie Lecznictwa Pracowniczego.

Dzień Olsztyna

STARE CENY

(bes) Od 2 miesięcy wiszą w sklepach Mazura i innych wywieszki zawiadamiające o skupie butelek. Niestety ceny podane za te butelki są jeszcze określone w „starej" walucie. A życie przecież idzie dalej i o starych złotówkach staramy się zapomnieć.

KIEDY?

Kiedy ktoś pomyśli o urządzeniu w Olsztynie ślizgawki? Oto pytanie, które czytamy stale w listach nadsyłanych do Redakcji przez najmłodszych Czytelników. Kiedy? Kto o tym pomyśli?

ODCZYT

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników organizuje jutro, 11 bm., o godz. 18, odczyt z przeźroczami na temat „Polska droga wodna Wschód—Zachód".

Odczyt wygłosi w gmachu DOKP inż. J. Wójtaszek. Wstęp wolny.

ZGUBY

W sklepie SS Mazur Nr 21 znaleziono torebkę damską. Właścicielka proszona jest o odbiór zguby w Redakcji. Poza tym w Redakcji leżą do odebrania klucze znalezione przy ul. Stalingradzkiej i wieczne pióro.

Giżyckie GS-y

POMOC MUSI PRZYJŚĆ SZYBKO

(Od naszego specjalnego wysłannika)

(il) Niedociągnięcia organizacyjne oraz gospodarcze gminnych spółdzielni Samopomoc Chłopska, starano się w różnych okresach czasu różnymi metodami usunąć, uciekając się często do stosowania środków radykalnych w pojęciu przesunięć personalnych, a mających na celu właściwy dobór ludzi zarówno na stanowiskach kierowniczych, jak i operatywnych.

Że środki te nie zawsze odnosiły swój skutek świadczy analiza działalności gospodarczej i organizacyjnej GS, przeprowadzona ostatnio przez Ekzekutywę PZPR.

Przeanalizujemy dla przykładu działalność gminnych spółdzielni pow. giżyckiego, zakładając, że pewne zagadnienia, dla wyrazistości obrazu, postawimy w sposób bezpośredni i nie pozostawiający żadnych niedomówień.

Prawdą jest, że w I połowie grudnia ub. r. prawie we wszystkich GS-ach pow. giżyckiego zmieniono zarządy. To radykalne posunięcie spowodowane było nieróbstwem członków zarządów, kumoterstwem, brakiem inicjatywy, nierozgarnięciem ludzi od powiedzialnych za działalność gospodarczą placówek wiejskich itp.

Ale ten dość bogaty wianuszek zarzutów nie wyczerpuje na pewno całości zagadnień, a z całą pewnością nie obejmie wszystkich oskarżeń, kierowanych pod adresem nieurzędujących już członków zarządów spółdzielni. Szczegóły jednak przynajmniej na razie pozostawiamy na boku.

PRZYKŁADY PRACY SZKODLIWEJ

W GS w **Giżycku,** prowadzącej cały szereg placówek usługowych, zawieszono dwóch członków zarządu w pracy (wierzymy, że bezterminowo) — Czesława Gientyłło — za upijanie się w godzinach urzędowych i bagatelizowanie pracy, drugiego — Mariana Plewako — za chaos w gospodarce i zaniedbanie zaopatrzenia sklepów w artykuły pierwszej potrzeby.

Dodajmy na marginesie, że opilstwo członków zarządu było i przypuszczalnie jest wrogiem Nr. 1 wszystkich gminnych spółdzielni w województwie.

W GS w **Rynie** zarząd zmieniono całkowicie. Głównym powodem było tu całkowite zaniedbanie ciągłości produkcyjnej gorzelni w Cankach, dla której, choć mamy już początek 1951 roku, zakupiono zaledwie 50 proc. ziemniaka przemysłowego, jako surowca produkcyjnego. Jak w tych warunach gorzelnia w Cankach da sobie radę z wykonaniem rocznego planu produkcyjnego — trudno powiedzieć.. Jest to jeden z zasadniczych zarzutów, lecz poza nim są na pewno i inne.

Fatalną działalność gospodarczą GS w **Milkach** starano się ostatnio uzdrowić poprzez usunięcie starego zarządu i zastąpienie go nowym. Placówka ta prowadzi 5 sklepów, lecz nawet z nimi nie może sobie dać rady. Jest to zresztą niemożliwe, bo kierownictwo zmienia się w niej, jak pogoda na Warmii i Mazurach. Wystarczy wspomnieć, że od momentu jej założenia do chwili obecnej zarząd zmienił się tu aż 10-krotnie.

Zupełny chaos organizacyjny oraz brak nadzoru spowodował poważne straty bilansowe, sięgające 180 tys. zł., z czego 60 tys. zł. w roku 1950. Prawda, że omawiana placówka cierpi na trudności komunikacyjne, lecz nie jest to główny powód tych niedociągnięć, o których przecież decydowały nie jakieś nadprzyrodzone okoliczności lecz sam — człowiek.

Którąś także kolejną zmianę zarządu przeżyła również ostatnio GS w **Talkach.** Obecnie prezesem zarządu wybrano autochtona ob. Filipczyka.

Przeciwstawieniem wymienionych placówek pod tym względem organizacyjnym, jak i gospodarczym są GS w Wydminach i Sterławkach. Pierwsza z nich pracuje prawie bez zarzutu i należy obecnie do grupy najlepszych spółdzielni w województwie, druga dzięki osobistej inicjatywie prezesa Bronisława Roszkiewicza rozwija piękną działalność gospodarczą, stawianą za przykład i wzór do naśladowania.

Ważnym przyczynkiem do oceny działalności gminnej spółdzielni jest **księgowość,** od której zwykło się wymagać terminowości i fachowości. Z wymienionych spółdzielni jedynie trzy prowadzą ją na bieżąco. Są to **Milki, Wydminy i Talki.** Dwumiesięczne zaległości posiadają **Ryn** i **Sterławki,** a 5-miesięczne — GS w **Giżycku.**

A jak pracują w pow. Giżyckim **komitety sklepowe,** uważane za czynnik kontroli społecznej nad działalnością placówek samopomocowych?

Te komitety istnieją powiedzmy to sobie szczerze, jedynie na papierze. Za wyjątkiem **Sterławek,** gdzie coś, niecoś się robi, we wszystkich pozostałych spółdzielniach komitety nie przejawiają żadnej działalności doradczej, kontrolnej, czy społecznej.

Jest to objaw mało pocieszający, bowiem dla każdego jest jasne, że od dobrze pracującego komitetu sklepowego, czy członkowskiego zależy w dużej mierze pozytywna działalność gminnych spółdzielni.

PROBLEM KADR

Główna jednak przyczyna tkwi w czym innym. Już z przykładu pracy spółdzielczości samopomocowej w pow. giżyckim wynika, że zasadniczy powód niedomagań organizacyjnych i gospodarczych gminnych spółdzielni leży w kadrach.

Placówki w Wydminach i Sterławkach pracują dobrze, bo w składach zarządów tych spółdzielni znajdują się ludzie odpowiedzialni i wartościowi. Człowiek rozwija działalność gminnej spółdzielni i człowiek o niej decyduje. Uzupełnienie więc i wymiana kadr spółdzielczych oraz podniesienie kwalifikacji zawodowych i społecznych pracowników spółdzielczych poprzez rozszerzenie zakresu szkolenia jest w tych warunkach konieczne i musi być prowadzone w b. r. bardzo energicznie.

Brak przygotowania fachowego pracowników gminnych spółdzielni, nie nadążających za dynamicznym rozwojem spółdzielczości samopomocowej na wsi zaprowadził wiele placówek na drogę zupełnego chaosu, opóźniając ich rozwój i hamując działalność.

Skutki tej niefachowości nie dały na siebie długo czekać. W tych warunkach zrozumiałym staje się problem utopienia kredytów obrotowych w stratach, spowodowanych bądź to nadmiernym niedopuszczalnym inwestowaniem, bądź też wskutek operacji handlowych podejmowanych przez zarządy w wielu wypadkach samodzielnie i bez odwoływania się do ciał doradczych.

ŚRODKI ZARADCZE

W chwili obecnej wiele GS w naszym województwie nie dysponuje zupełnie kredytami obrotowymi, względnie stopiły się one do tego stopnia, że prowadzenie działalności handlowej, lub gospodarczej musi napotkać przy obowiązującej kontroli finansowej na ogromne trudności.

Przykładem tego stanu niechaj będzie pow. giżycki, a ściśle mówiąc PZGS, dysponujący 7 samochodami. Magazyny PZGS załadowane są bardzo bogatym asortymentem towarowym. To samo zresztą dotyczy magazynów Centrali Tekstylnej. Ale przydzielone, według rozdzielników przez PZGS i Centralę Tekstylną towary nie mogą być przez gminne spółdzielnie realizowane, ponieważ te ostatnie w wielu wypadkach nie mają ich po prostu za co wykupić. Na przeszkodzie zaopatrzeniu, jak z tego wynika, stoi brak odpowiednich kredytów obrotowych, stopniałych w okresie trzech ostatnich lat w sposób nieledwie katastrofalny.

Kto na tym cierpi? Oczywiście chłop i robotnik domagają się od gminnej spółdzielni coraz głośniej właściwego i celowo zorganizowanego zaopatrzenia.

Wniosek z tego prosty, że **poza puszczeniem w ruch machiny szkoleniowej,** rozwiązującej problem kwalifikacji zawodowych i społecznych kadr spółdzielczych, **należałoby jak najszybciej uruchomić specjalne dotacje z wyrównawczego funduszu strat przeznaczone na pokrycie niedoborów finansowych, przynajmniej w tych spółdzielniach, które wykazują szczególnie duże straty bilansowe, a ściślej mówiąc, znajdują się pod bilansem.**

Pozycji gospodarczej GS naszego województwa nie da się żadną miarą porównać z takimi samymi placówkami w województwach centralnych. I dlatego pomoc powinna tu przyjść szybko, tak szybko, aby problem zaopatrzenia gminnych spółdzielni w artykuły pierwszej potrzeby został rozwiązany w sposób odpowiadający wymaganiom mało i średniorolnych chłopów oraz ludzi pracy szeregu ośrodków miejskich i wiejskich.